Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

Wyd A

Cena 20 gr

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok V Czwartek, 14 czerwca 1956 r. Nr 141 (1153)

Goście jugosłowiańscy nadal zwiedzają ZSRR

MOSKWA. Na wszystkich stacjach w kraju stawropolskim i krasnodarskim, gdzie zatrzymuje się specjalny pociąg wiozący gości jugosłowiańskich i towarzyszących im radzieckich mężów stanu, gromadzą się tłumy okolicznej ludności.

Ze stacji Kawkaskaja goście udali się samochodami do pobliskiej stanicy Grigoropolskiej. Zebrani wzdłuż szosy kołchoźnicy zasypali samochody kwiatami. Kołchoźnicy podejmowali gości obiadem.

W godzinach rannych 13 bm. pociąg zatrzymał się na stacji Krymskaja, skąd goście udali się na zwiedzenie pobliskiego kołchozu im. Lenina.

Zwycięstwo komunistów w Dunkierce

PARYŻ. W niedzielę dnia 10 bm., odbyły się wybory do zarządu miejskiego w Dunkierce. Kandydaci Partii Komunistycznej odnieśli zwycięstwo, uzyskując 7 mandatów: socjaliści niezależni otrzymali 9 mandatów, SFIO — 6 mandatów, MRP — 3 mandaty.

Konkurs kukurydziany zdobywa coraz więcej »zawodników«

WARSZAWA. Konkurs kukurydziany, zorganizowany przez Ministerstwo Rolnictwa, wzbudził na wsi jeszcze większe zainteresowanie niż w roku ub. W ośmiu województwach: poznańskim, łódzkim, białostockim, zielonogórskim, opolskim, stalinogrodzkim, rzeszowskim i warszawskim zgłosiło się do tego konkursu około 2 tysiące zespołów uprawy kukurydzy, przeszło 1 760 spółdzielni produkcyjnych oraz ponad 31 tysięcy gospodarstw indywidualnych. Uczestniczące w konkursie gospodarstwa w tych województwach obsiały ogółem kukurydzą obszar przeszło 13 tysięcy ha.

Nad brzegami Nilu

O naszych kontaktach handlowych z Egiptem piszemy na str. 6 w artykule pt. „O polskich wagonach i Gdyni w Aleksandrii".

Chwilowe zniesienie dni bezmięsnych

WARSZAWA. W związku z sezonowym zwiększeniem skupu żywca w czerwcu br. Ministerstwo Handlu Wewnętrznego zarządziło sprzedaż mięsa w poniedziałek 11 bm. Jeżeli utrzyma się nadal wysoka podaż żywca, utrzymana zostanie sprzedaż mięsa również w następne poniedziałki, aż do odwołania.

Ministerstwo Handlu Wewnętrznego wyjaśnia jednak, że prowadzenie sprzedaży mięsa w poniedziałki ma charakter przejściowy — do odwołania i nie oznacza zniesienia dni bezmięsnych w ogóle.

■ *Komuniści zachodnio - niemieccy żądają plebiscytu w sprawie obowiązkowej wojskowej służby*

Plenum kierownictwa Komunistycznej Partii Niemiec

BONN. Organ centralny KPD „Freies Volk" opublikował komunikat o plenum kierownictwa KPD, które odbyło się w dniach 9 i 10 czerwca.

Komunikat stwierdza, że pierwszy sekretarz kierownictwa KPD Reimann, wygłosił referat pt. „O niezależną politykę narodową".

Kierownictwo — głosi komunikat — powzięło uchwałę dotyczącą linii politycznej KPD w związku z wyborami do Bundestagu.

Plenum uchwaliło odezwę pod hasłem: „Nie dopuścić do wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej!". W odezwie tej kierownictwo KPD zwraca się do ludności z propozycją przeprowadzenia plebiscytu w sprawie obowiązkowej służby wojskowej.

Plenum zatwierdziło tekst oświadczenia pt. „Porozumienia w sprawie Zagłębia Saary, są niezgodne z interesami narodu niemieckiego".

NRD i KRL-D podpisały wspólną deklarację

BERLIN. Dnia 12 bm. podpisana została między rządami NRD i KRL-D wspólna deklaracja, podsumowująca wyniki rokowań.

Podpisano również układ o współpracy gospodarczej, kulturalnej oraz układ o współpracy w dziedzinie radiofonii.

Wspólna deklaracja podkreśla m. in., że w toku rokowań omawiane były zagadnienia rozwoju stosunków między obu krajami, problemy sytuacji międzynarodowej oraz sytuacja w Niemczech i w Korei.

Oba rządy stwierdzają jednomyślnie, że odmawianie państwom przyjęcia do ONZ jest sprzeczne z zasadą Karty NZ. Do takich państw należy NRD i Korea. Niemiecka Republika Demokratyczna i KRL-D domagają się również przyznania Chińskiej Republice Ludowej należnych jej praw w ONZ.

Rozmowy włosko-indonezyjskie zakończone

RZYM. We wtorek wieczorem zakończyła się oficjalna część wizyty prezydenta Indonezji Sukarno we Włoszech. Po rozmowach między prezydentem Sukarno a politykami włoskimi opublikowany został komunikat stwierdzający, że Włochy i Indonezja postanowiły przyśpieszyć zawarcie układu przyjaźni i nawiązać rokowania w sprawie nowego układu handlowego.

Niedawno ukończono w Lublinie przebudowę jednego z nowych bloków, w którym urządzono nowoczesną klinikę położniczą, jakiej Lublin dotychczas nie miał.

Na zdjęciu: dr Teresa Kozłowska i dr Stefan Cioczek badają noworodka.

CAF — fot. Targoński

■ *Dr Radhakrisznan doktorem honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego*

■ *Spotkanie ludności Wrocławia z dostojnym gościem*

Wiceprezydent Indii w Krakowie

WROCŁAW. 12 bm. na Uniwersytecie Wrocławskim im. Bolesława Bieruta, odbyła się uroczystość nadania wiceprezydentowi Indii, światowej sławy uczonemu i znakomitemu pedagogowi dr Radhakrisznanowi, tytułu doktora filozofii honoris causa.

W sali senatu Uniwersytetu Wrocławskiego dostojnego gościa powitali przybrani w tradycyjne togi i birety członkowie senatu Uniwersytetu.

WROCŁAW. Wielką Halę Ludową we Wrocławiu, wypełniła 12 bm. w godzinach wieczornych kilkutysięczna rzesza mieszkańców stolicy Dolnego Śląska, którzy przybyli tutaj, aby wziąć udział w spotkaniu z wiceprezydentem Republiki Indii — dr Radhakrisznanem.

— Zarówno Hindusom jak i Polakom zależy na tym, by wysiłki ich nie były zniweczone — powiedział w swym przemówieniu wiceprezydent Indii. — Najlepszym środkiem zapobieżenia wojnie jest kształtowanie świadomości i duszy ludzkiej. Energia atomowa otwiera przed ludzkością możliwości urzeczywistnienia tego, co było dotychczas utopią, ale tylko wtedy, jeśli na

Ciąg dalszy str. 2

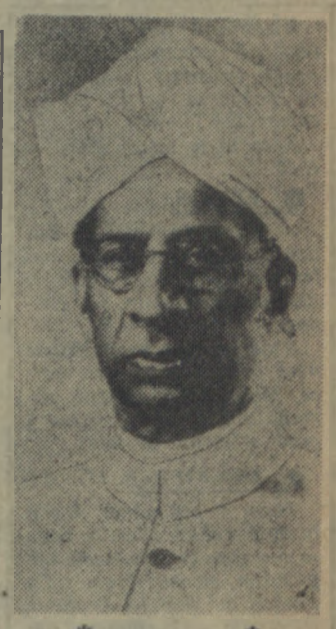

Wiceprezydent Republiki Indii, dr Sarwapalli Radjiakrisznan, piastuje równocześnie od 1952 roku stanowisko przewodniczącego Rady Stanów, tj. Izby Wyższej Parlamentu (zwanej w języku hinduskim Raya Sabha).

Dr Sarwapalli Radhakrisznan położył wielkie zasługi w nawiązywaniu współpracy pomiędzy swoją ojczyzną i innymi narodami. Jeszcze w okresie przedwojennym był on członkiem Międzynarodowego Komitetu Współpracy Intelektualnej przy Lidze Narodów, a w 1946 roku został przedstawicielem Indii w UNESCO. W latach 1949 — 1952 piastując godność ambasadora Indii w Moskwie, przyczynił się do zadzierzgnięcia serdecznych stosunków pomiędzy obu tymi krajami.

Z wykształcenia i zawodu dr Sarwapalli Radhakrisznan jest filozofem.

W uznaniu naukowych zasług dr Sarwapalli Radhakrisznan został mianowany doktorem honorowym 9 najznamienitszych uniwersytetów Indii oraz uniwersytetów: w Londynie, Oxfordzie, Rzymie, Berlinie, Waszyngtonie i Columbii, w Buenos Aires, w Meksyku i w Colombo na Cejlonie. Jest on również członkiem wielu ojczystych i zagranicznych towarzystw naukowych, m. in. jedynym Hindusem — członkiem Akademii Brytyjskiej.

Dr Sarwapalli Radhakrisznan jest w nauce światowej jednym z największych autorytetów w dziedzinie filozofii hinduskiej a w Indiach uchodzi za jednego z najwybitniejszych znawców filozofii Zachodu i Wschodu. (a)

263 miliony dolarów na cele wojenne NATO

PARYŻ. Korespondent agencji Associated Press donosi z Paryża, że rada NATO postanowiła przeznaczyć w 1956 roku 263,2 miliona dolarów na budowę obiektów wojskowych w Europie zachodniej.

Z sumy tej 106,4 mln dolarów przeznacza się na budowę lotnisk wojskowych, portów wojennych i innych obiektów wojskowych w Niemczech zachodnich.

Wybory w Holandii trwają

HAGA. W środę rano rozpoczęły się czwarte od czasu zakończenia wojny wybory do parlamentu holenderskiego. Głosowanie odbywa się w porządku i spokoju.

Główna walka rozgrywa się między katolicką partią ludową a socjalistami holenderskimi, jakkolwiek oba te stronnictwa współpracowały w powojennych rządach holenderskich.

Rząd socjalistycznego premiera Dreesa, zgodnie z normalną procedurą stosowaną podczas wyborów powszechnych, złożył dymisję na ręce królowej.

Anglicy opuścili Port Said

LONDYN. 13 bm., tj. pięć dni przed wyznaczonym terminem, opuścił Port Said ostatni oddział wojsk brytyjskich. Skończył się tym samym kres długoletniej okupacji strefy Kanału Sueskiego przez Wielką Brytanię. Układ brytyjsko-egipski z 1954 roku wyznaczył jako ostateczny termin wycofania wszystkich wojsk brytyjskich z Egiptu dzień 18 czerwca br.

„Po raz pierwszy w historii Egiptu od czasów faraonów — pisze „Al Akhbar" — ziemię naszą opuszczają obce wojska i nie zastępuje ich natychmiast inna obca armia. Tak więc, po raz pierwszy w historii kraj nasz wyzwolił się całkowicie spod wszelkiej okupacji.

Z ostatniej chwili

Sesja Krajowego Kongresu Ludowego w ChRL

PEKIN. Dnia 15 bm. rozpoczęła się tu III sesja Krajowego Kongresu Ludowego (parlamentu). W tym celu odbyło się w Pekinie posiedzenie stałego komitetu Kongresu, poświęcone ustaleniu porządku dziennego sesji.

Chiny pragną pokojowego rozstrzygnięcia sporów z USA

PEKIN. Ministerstwo Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej, ogłosiło oświadczenie w sprawie toczących się od 10 miesięcy w Genewie chińsko-amerykańskich rokowań na szczeblu ambasadorów.

Oświadczenie podkreśla, że strona chińska stała zawsze i stoi nadal na stanowisku, iż wynikiem tych rozmów powinno być uznanie zasady pokojowego rozstrzygania sporów między obu krajami oraz znalezienie konkretnych sposobów złagodzenia i zlikwidowania napięcia w strefie Taiwanu.

Oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych ChRL podkreśla, że jeśli Stany Zjednoczone pragną szczerze uregulowania swych sporów z Chinami w drodze pokojowej, to nie powinny przewlekać rozmów w Genewie i powinny zgodzić się na propozycję chińską.

2 lipca egzaminy na wyższe uczelnie

WARSZAWA. Wcześniej niż w ubiegłych latach, bo już w dniach od 2 do 15 lipca, odbędą się w tym roku egzaminy wstępne na wyższe uczelnie.

Co dzień w mieście

Tylko powiat Złotów nie zakończył spisu rolnego

Jak informuje kierownik oddziału statystyki Prezydium Woj. RN, spis rolny w naszym województwie w zasadzie został zakończony. Do oddziału statystyki wpłynęły już zestawienia zbiorcze ze wszystkich powiatów, za wyjątkiem Złotowa, gdzie nie ukończyły jeszcze spisu gromady: Tarnówka, Śmierdowo Krajeńskie i Buczek.

Ostateczny termin zakończenia spisu został wyznaczony na 24 bm. Szybkie przeprowadzenie tej akcji w naszym województwie (za wyjątkiem powiatu złotowskiego) świadczy o dobrym zorganizowaniu pracy przez aparat prezydiów powiatowych i gromadzkich rad narodowych.

Nowa kadra dla szkół podstawowych

201 nauczycieli-pedagogów opuściło w bież. roku mury liceów naszego województwa. Spośród 243 przystępujących do egzaminów dojrzałości, nie otrzymało świadectw maturalnych 42. Najlepsze wyniki osiągnęli absolwenci z liceów pedagogicznych w Bytowie i Złotowie, natomiast w Słupsku 25 proc. „oblało" maturę.

Ciekawym wydarzeniem zamykającym okres matury w Liceum Pedagogicznym w Słupsku, był zjazd absolwentów tej uczelni. Odbył się on 9 i 10 czerwca. W związku z tym wydany został przez grono tamtejszych nauczycieli interesujący biuletyn ilustrowany.

W warszawskim Pałacu Kultury śpiewa nasz chór

W najbliższych dniach, prawdopodobnie w nadchodzącą niedzielę, ukraiński zespół chóralny przy WDK w Koszalinie wystąpi ze swym programem w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Występy tego oraz innych zespołów upamiętnią powstanie Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego.

B. F.

Już wkrótce rozpoczynamy druk ciekawej powieści

Szczegóły w najbliższych numerach

Tylko fakty

»Wysiłki obronne« godne podziwu...

Historia nie lubi się powtarzać. A jednak mieszkańcy Anglii twierdzić mogą, że się powtarza, no bo jak tu zaprzeczyć faktom.

Było to w latach 1933 — 1945.

● **BERLIN.**

— Hitler dochodzi do władzy — wbrew traktatowi konferencji wersalskiej następuje szybkie uzbrajanie się Niemiec.

Rządy krajów kapitalistycznych patrzą na to przez palce. Mało, nawet w tym pomagają a między innymi i rząd Wielkiej Brytanii.

● **DUNKIERKA.**

Francja pokonana. Armia faszystowskich Niemiec zadaje poważny cios wojskom angielskim, ewakuującym się z Francji do Wielkiej Brytanii. Dziesiątki, setki żołnierzy angielskich tonie w morzu. Hitlerowska Luftwaffe topi masowo angielskie łodzie desantowe.

● **LONDYN.**

Goering grozi Wielkiej Brytanii: „Nasze lotnictwo zmiecie z powierzchni ziemi Londyn..."

Z pruską systematycznością Luftwaffe realizuje to zadanie.

Płoną dzielnice mieszkalne Londynu, płoną szpitale i szkoły. Dziesiątki trupów zaścielają po każdym bombowym nalocie ulice Londynu.

● **ARDENY.**

Generał Montgomery zaciera z zadowoleniem ręce.. Wojska anglo-amerykańskie po sforsowaniu kanału La Manche gonią z fantastyczną szybkością słabo broniący się Wehrmacht... Ale w rejonie Ardenów trafiają na poważny i zdecydowany opór — kończący się kontratakiem.

I tu znów ofiary i ofiary w ludziach. Czołgi niemieckie miażdżą swoimi gąsienicami nie nadążających za ewakuacją żołnierzy.

To powinnoby wystarczyć, żeby angielscy mężowie stanu zrozumieli, że dziś pomagając w remilitaryzacji Niemiec zachodnich — dopuszczają się zbrodni wobec własnego narodu, skazując go na nowe ofiary.

Tak jednak nie jest.

Angielski minister obrony Walter Monckton oświadczył w Izbie Gmin: „Wielka Brytania będzie sprzedawać broń Niemcom zachodnim". Monckton stwierdził dalej: „Polityka rządu zmierza do tego, by przez dostawę sprzętu wojskowego oraz innymi środkami pomóc Niemcom zachodnim w zorganizowaniu wyszkoleniu i wyposażeniu sił zbrojnych".

„Wysiłki obronne" pana W. Manckłona jak widać — godne podziwu...

Sprawdza się więc stare przysłowie, że całe życie człowiek się uczy..

Nie zazdrościmy narodowi angielskiemu takich ministrów „obrony".

H.

Rząd argentyński zaprzestał dalszych egzekucji

NOWY JORK. Jak donoszą agencje zachodnie, rząd argentyński postanowił zaprzestać o północy z 12 na 13 bm. dalszych egzekucji za udział w zbrojnej rewolcie antyrządowej.

■ *Polityka zagraniczna NRF nie odpowiada wymaganiom chwili obecnej*

■ *Niezadowolenie bońskich partii opozycyjnych z przemówienia Adenauera w Yale*

W Waszyngtonie trwają rozmowy między Dullesem i Adenauerem

NOWY JORK. Jak zakomunikował rzecznik departamentu stanu, w pierwszym dniu rozmów między kanclerzem NRF Adenauerem a sekretarzem stanu Dullesem w Waszyngtonie, omawiano sprawę zjednoczenia Niemiec, radzieckie propozycje rozbrojeniowe i kwestię wzmocnienia NATO. Adenauer poinformował Dullesa o przebiegu swej wizyty do Moskwy. Po zakończeniu rozmów ogłoszony będzie wspólny komunikat.

LONDYN. Na marginesie waszyngtońskich rozmów Adenauera „Manchester Guardian" pisze, że polityka zagraniczna kanclerza NRF nie odpowiada już wymaganiom obecnej sytuacji. Pogląd Adenauera, jakoby droga do zjednoczenia Niemiec prowadziła tylko poprzez udział Niemiec zachodnich w NATO, jest dziś nielogiczny wobec ostatnich posunięć radzieckich.

Dziennik apeluje do premiera Edena, aby i on wziął to wszystko pod uwagę, a nie siedział „z założonymi rękami" sądząc, że „nie ma do powiedzenia Rosjanom nic ponad to, co powiedział im w Genewie w ubiegłym roku".

BONN. Przemówienie Adenauera, wygłoszone w poniedziałek na uniwersytecie Yale, spotkało się z krytyką bońskich partii opozycyjnych.

Biuletyn prasowy Wolnej Partii Demokratycznej stwierdza, że Adenauer mówił jakby „ze starej płyty gramofonowej".

Przedstawiciele Socjaldemokratycznej Partii Niemiec oświadczyli, że Adenauer przemawiał tak, jak gdyby w ciągu półtora roku nie zaszły żadne zmiany polityczne.

■ *Pineau jest za pozostaniem wojsk USA w Europie*

Konferencja prasowa w ministerstwie spraw zagranicznych Francji

PARYŻ. Wczoraj wieczorem odbyła się w stolicy Francji konferencja prasowa z francuskim ministrem spraw zagranicznych. Pineau na temat rozwoju sytuacji międzynarodowej w świetle ostatnich posunięć polityki radzieckiej. Konferencja odbywała się pod hasłem: „Wokół odprężenia międzynarodowego".

Pineau stwierdził, iż zimna wojna zakończyła się, ale jego zdaniem, nie należy lekceważyć obecnej sytuacji. Wypowiedział się on także za dalszym pozostaniem wojsk amerykańskich w Europie.

Pineau powtórzył swą propozycję w sprawie utworzenia międzynarodowej agencji gospodarczej, która zajęłaby się rozdzielaniem pomocy krajom gospodarczo słabo rozwiniętym.

Eisenhower czuje się dobrze

NOWY JORK. Przedwczoraj wieczorem ogłoszono w Waszyngtonie kolejny komunikat o stanie zdrowia prezydenta Eisenhowera. Prezydent, który w sobotę przebył operację czuje się dobrze. Czuwający nad Eisenhowerem lekarze stwierdzają u swego pacjenta dalszy postęp w powrocie do zdrowia.

Komunikacja lotnicza między Polską i Szwecją nawiązana

WARSZAWA. W Warszawie zostały zakończone rokowania polsko-szwedzkie dotyczące komunikacji lotniczej między obu krajami. Istniejące dotychczas połączenie lotnicze Warszawa—Kopenhaga—Sztokholm nie było bowiem usankcjonowane specjalną umową. W wyniku rokowań została obecnie podpisana w Ministerstwie Transportu Drogowego i Lotniczego umowa, która reguluje wzajemne prawa i stosunki w dziedzinie komunikacji lotniczej oraz oficjalnie ustala dla obu stron linię lotniczą.

»Romeo i Julia« po raz pierwszy w Chinach

PEKIN. Wczoraj w szkole teatralnej w Pekinie wystawiono po raz pierwszy w Chińskiej Republice Ludowej znaną sztukę Szekspira „Romeo i Julia". Rolę Julii grała Tien Hua, odtwórczyni głównej postaci w filmie „Dziewczyna o białych włosach", który był wyświetlany w Polsce.

Sztukę reżyserowała znana artystka chińska Dan Ni. Na język chiński dzieło Szekspira przełożył dramaturg Tsao Yu. Publiczność zgotowała aktorom gorącą owację za bardzo udane przedstawienie.

Archimandryta grecki wydalony z Wielkiej Brytanii

LONDYN. Agencja Reutera podaje, że Grecja stanowczo zaprotestowała przeciwko deportacji z Anglii archimandryty greckiego w Londynie Kallinikosa Macheriodisa.

Większość dzienników brytyjskich, komentujących deportację Macheriodisa, popiera krok rządu brytyjskiego, zarzucając archimandrycie greckiemu kontakty z cypryjską organizacją EOKA, zbieranie pieniędzy na poparcia cypryjskiego ruchu wyzwoleńczego oraz szerzenie w kościele greckim w Londynie propagandy antybrytyjskiej.

Kraje arabskie chcą przyjaznych stosunków z ZSRR

PARYŻ. Korespondent agencji France Presse w Damaszku podaje, że premier i minister spraw zagranicznych Syrii Said Ghazzi oświadczył we wtorek, iż w czasie rozmów z radzieckim ministrem spraw zagranicznych Szepiłowem, który wkrótce odwiedzi Syrię omówi kwestie arabskie, które stanęły na forum ONZ a w szczególności Algeru i Palestyny.

Ghazzi powiedział, że przedmiotem jego rozmów z szefem dyplomacji radzieckiej będą również inne interesujące problemy m. in. sprawa przyjaznych stosunków krajów arabskich z ZSRR.

Już 6 643 osoby w naszym województwie skorzystały z amnestii

(i) Sądy naszego województwa rozpatrzyły już około 90 proc. spraw, do których można zastosować ustawę o amnestii. Do tej pory z dobrodziejstw amnestii skorzystały 6 643 osoby, w tym 1 265 kobiet.

Liczba ta obejmuje zarówno zwolnionych z więzień i aresztów, tych którym złagodzono karę oraz tych, wobec których sądy umorzyły postępowanie lub darowały karę.

I tak z więzień i aresztów zwolniono 209 osób, w tym 39 kobiet. 14-tu osobom odpowiadającym za przestępstwa natury politycznej złagodzono karę. Umorzono postępowanie w stosunku do 4 542 osób, których sprawy były w toku badań.

Szpilką

Co będzie za lat 300?

Korespondent agencji Reutera, Hawkins pisze tak: „Nacjonalistyczny rząd południowej Afryki podejmuje dalsze kroki, aby oddzielić ludność białą od kolorowej, lecz jego ostateczny cel — kompletna separacja terytorialna — wydaje się być bardziej daleki niż kiedykolwiek".

Natomiast południowo - afrykański minister do spraw ludności tubylczej, dr Hendrik Verwoerd, oświadczył w związku z powyższym, iż może upłynie 300 lat, zanim osiągnie się całkowitą separację rasową.

A my, wbrew przewidywaniom wszystkich ministrów do spraw rasizmu w XX wieku, bądźmy pewni, że za lat 300 problem rasizmu i jego ministrów będzie grubo nieaktualny i dawno przekazany do muzeum hańby ludzkości.

aw.

»Pafawag« dla Indii

„Pafawag" realizuje zamówienie Indii na wagony towarowe. Jest to jedna z poważniejszych transakcji eksportowych. Wagony „indyjskie" są wykonane całkowicie z płyt metalowych, a od polskiego typu wagonu różnią się także rozmiarami i kształtem.

Na zdjęciu: fragment hali, w której odbywa się montaż wagonów „indyjskich".

CAF — fot. Pieńkowski.

Wycieczka Polaków ze Szwecji

POZNAŃ. W nocy z 12 na 13 bm. przybyła do Poznania, na zaproszenie Towarzystwa Łączności z Wychodźstwem „Polonia" pierwsza, licząca 24 osoby, wycieczka Polaków ze Szwecji.

Członkowie wycieczki po zwiedzeniu Poznania rozjadą się na kilkanaście dni do swych krewnych, a następnie spotkają się w Warszawie, aby już wspólnie zwiedzić niektóre rejony kraju.

Ze świata

● **KOPENHAGA**

Siedmioosobowa delegacja rolników Chińskiej Republiki Ludowej ma wkrótce przybyć do Danii. Celem podróży jest zapoznanie się z duńskim rolnictwem oraz szkoleniem fachowców w tej dziedzinie.

● **BONN**

Na terenie NRF działa towarzystwo ratownicze, którego zadaniem jest niesienie pomocy tonącym na morzu. W ubiegłym roku wyratowano w pobliżu brzegów NRF 249 osób, w tym 52 osoby obcych narodowości. Od chwili utworzenia towarzystwa w 1865 roku uratowano 10 645 tonących, z czego 3 449 w ciągu ostatnich dziesięciu lat.

Wiceprezydent Indii

Dokończenie ze str. 1

rody wykażą mądrość, jeśli zaś chęć panowania nad innymi przeważy — wówczas świat może ulec zagładzie.

KRAKÓW. 13 bm., po zwiedzeniu Wrocławia wiceprezydent udał się samolotem ze stolicy Dolnego Śląska do Krakowa.

Na lotnisku w Krakowie, udekorowanym flagami o barwach Polski i Indii, oczekiwały dostojnego gościa rzesze mieszkańców miasta i młodzieży.

Z lotniska dostojny gość i towarzyszące mu osoby udały się na Wawel, gdzie wiceprezydent Indii zatrzymał się na okres swego pobytu w Krakowie.

Ollenhauer za kontaktami ze Wschodem

BONN. Przemawiając na okręgowym zjeździe organizacji SPD w Hannowerze przewodniczący SPD Ollenhauer wypowiedział się za nawiązaniem bezpośrednich stosunków NRF z krajami obozu socjalistycznego. Oświadczył on również, iż NRF powinna zaktywizować swe stosunki dyplomatyczne ze Związkiem Radzieckim, a także unormować stosunki handlowe z ZSRR.

Głos polskich

W ubiegłym tygodniu obradował w Warszawie Zjazd Ekonomistów Polskich, śledzony z dużym zainteresowaniem przez szerokie koła opinii publicznej. Zainteresowanie to uzasadniał zarówno szczególny okres, w jakim się znajdujemy, reprezentowana przez uczestników zjazdu dziedzina wiedzy, tak doniosła dla naszego życia, jak również sam przebieg obrad, pełen twórczego fermentu, polemik oraz praktycznych wniosków.

W założeniu zjazd poświęcony był zagadnieniom naukowym. Miał on ocenić dotychczasowy dorobek nauk ekonomicznych oraz przedyskutować niektóre ważne, teoretyczne problemy ekonomii politycznej. Istotnie też omówiono szereg kapitalnych zagadnień naukowych, jak np. problemy teorii reprodukcji socjalistycznej, zagadnienie dynamiki inwestycji i dochodu narodowego w gospodarce socjalistycznej, rozwinęła się dyskusja na temat praw ekonomicznych socjalizmu. Napór jednak rzeczywistości nurtującej i ekonomistów i całe społeczeństwo, troska o stan i aktualne potrzeby naszej gospodarki przełamały ramy nakreślone zjazdowi. Znalazło to już swój wyraz i w samych referatach, których autorzy nie poprzestali na ogół na analizie tych, czy innych prawidłowości ekonomicznych, lecz formułowali na tej podstawie konkretne propozycje pod adresem kierownictwa gospodarczego. Trudno nie cieszyć się z takiego obrotu sprawy.

Szeroki wachlarz poruszanych zagadnień uniemożliwia omówienie ich wszystkich na łamach gazety. Tych więc, którzy pragną szczegółowo zapoznać się z przebiegiem i dorobkiem zjazdu odsyłamy do najbliższego numeru „Ekonomisty", w którym znajdą zarówno teksty referatów, jak i wypowiedzi w dyskusjach oraz wszystkie wnioski.

Z konieczności marginesowo tylko wspomnijmy, iż wiele czasu i burzliwych polemik poświęcił zjazd ocenie stanu nauk ekonomicznych w Polsce, dyskusji na temat przedmiotu ekonomii politycznej oraz sprawie wolności nauki.

Zdecydowanie przeważał pogląd, iż w ciągu ubiegłego okresu nauka ekonomicznia nie spełniła i nie mogła spełnić swych zadań. Brak właściwego klimatu politycznego dla rozwoju rzetelnej, marksistowskiej myśli ekonomicznej, niedostępność aktualnej statystyki gospodarczej, która w naukach ekonomicznych jest przecież podstawą każdej samodzielnej i twórczej pracy, wykluczenie ekonomistów z udziału w podstawowych decyzjach gospodarczych — wszystko to sprawiło, iż ekonomia uległa degeneracji, ugrzęzła w dogmatyzmie i dworskim wychwalaniu rzeczywistości, za co teraz gospodarka narodowa płaci wysoką cenę.

Co do różnic, jakie ujawniły się w dyskusji o przedmiocie ekonomii, zaznaczamy tylko, iż jedni ekonomiści uważają dotychczasowe sformułowanie mówiące, iż przedmiotem badań ekonomii są stosunki zachodzące między ludźmi w procesie produkcji, za niewystarczające, zbyt wąskie, inni natomiast — że błąd polega na ograniczonej, niedostatecznej interpretacji tego sformułowania.

W ostrych, wynikających nie raz z nieporozumień, kontrowersjach na temat wolności nauki reprezentowana była w większości opinia, iż dyskusja i działalność naukowa musi być wolna od wszelkich ograniczeń. Inną natomiast sprawą jest nadużywanie nauki dla celów nie z nauką nie mających wspólnego, np. dla celów wrogich polityce budownictwa socjalistycznego.

Z uczuciem ogromnej satysfakcji podkreślano w licznych wystąpieniach fakt powstawania dziś realnych przesłanek dla odrodzenia polskiej marksistowskiej myśli ekonomicznej.

Ponieważ największe zapewne zainteresowanie wśród czytelników wzbudzają — ze zrozumiałych względów — postulaty zjazdu, dotyczące praktycznych rozwiązań nabrzmiałych problemów naszego życia gospodarczego, wypada zatrzymać się nad tym nieco dłużej.

Zjazd, naturalnie, nie był w stanie dać jakiegoś jednolitego i rozwiniętego programu naprawy gospodarki narodowej, nie temu zresztą, jak wiemy, był poświęcony. Wysuwane propozycje i wnioski, formułowane siłą rzeczy lapidarnie, w ogólnych zarysach, nie zawsze były zgodne, nieraz krańcowo różne. Wiele z nich wymaga pełniejszej precyzji i dalszej dyskusji. Jednakże w niektórych sprawach zarysowała się całkowita jednomyślność. Odnosi się ona przede wszystkim do przeświadczenia, iż niedomagania, które narosły w naszej gospodarce, nie mogą być usunięte za pomocą „łatanin". Niezbędny jest radykalny program przezwyciężenia słabości i niedomagań gospodarki narodowej. Program ten powinien zakładać decentralizację zarządzania gospodarką (zakres tej decentralizacji jest sporny) oraz wprowadzenie pełnego i sprawnego rozrachunku gospodarczego.

Jeżeli chodzi o nieco bliższe szczegóły, warto może wymienić propozycje, co do których, według prof. B. Minca, istnieje zbieżność poglądów znacznej części ekonomistów. Propozycje te zmierzają do podniesienia roli i znaczenia przedsiębiorstw w gospodarce poprzez zwiększenie ich samodzielności. Państwo powinno dokonywać przydziału tylko środków deficytowych. Centralnym planowaniem należy objąć tylko najważniejsze artykuły, jak również zasadnicze inwestycje. Do państwa należałoby również usta-

Bliżej życia

DOBIEGA końca rok szkolenia partyjnego. Prawie wszystkie wiejskie organizacje partyjne dokonały na swych otwartych zebraniach podsumowania wyników szkolenia. Wnikliwiej niż dotąd przeprowadzono na nich analizę uczestnictwa słuchaczy na zajęciach, usiłowano ocenić treść zajęć szkoleniowych i przydatność szkolenia partyjnego.

Ocena jest krytyczna. W oparciu o dotychczasowe błędy i doświadczenia toczy się dyskusja wśród aktywu szkoleniowego — wśród wykładowców i słuchaczy szkolenia partyjnego — nad zagadnieniem zbliżenia naszej pracy propagandowej do życia, do potrzeb i zainteresowań słuchaczy.

Problem ten nie jest nowy. Był on dyskutowany już od szeregu lat. Mówiło się przecież wiele o tym, że propaganda winna pomagać w rozwiązywaniu naszych praktycznych zadań budownictwa socjalistycznego. O tym się dyskutowało. Praktyka jednak wykazała, że wiele zajęć szkoleniowych nosi nadal charakter abstrakcyjny, zajęcia są prowadzone w sposób nieciekawy i oderwany od życia.

Nasuwa się więc pytanie, dlaczego mimo czynionych wysiłków w kierunku zbliżenia szkolenia do życia wyniki są nadal niedostateczne? Na pytanie odpowiedzieli nam słuchacze, odpowiedziała nam tocząca się obecnie dyskusja nad wnioskami w sprawie przyszłego roku szkolenia partyjnego.

Kiedy pytaliśmy wielu słuchaczy szkolenia partyjnego dlaczego tak niechętnie przychodzą na zajęcia szkoleniowe, dlaczego zachowują się biernie w czasie zajęć — odpowiadali prawie wszędzie jednobrzmiąco: przerabiane na zajęciach materiały są nudne i mało ich interesują. Słuchacze — szczególnie ze wsi — uczęszczający do szkół politycznych mówili, że nie rozumieli podawanych im formuł ekonomicznych i że ta nauka nie pomogła im w pracy. Tow. Marian Gabała, wykładowca szkolenia partyjnego z powiatu Koszalin stwierdził, że przerabiane materiału programowego szkół politycznych było stratą czasu, gdyż słuchacze nie rozumieli go i nie znają podstawowych założeń ideologicznych i organizacyjnych naszej partii. Można dyskutować nad tym czy tow. Gabała do końca słusznie ocenił program szkoły politycznej — jednak miał on w tym wiele racji.

Słuchacze z Porostu oceniając

Ciąg dalszy na str. 4

Niemieccy pionierzy pozdrawiają

Przed opuszczeniem Koszalina pionierzy niemieccy, goszczący na I Wojewódzkim Zlocie Harcerzy Ziemi Koszalińskiej, przekazali za pośrednictwem „Głosu" następujące pozdrowienia:

„Delegacja organizacji pionierskiej im. Ernesta Thaelmana z Niemieckiej Republiki Demokratycznej za Waszym pośrednictwem przesyła serdeczne pozdrowienia ludziom pracy Koszalina a szczególnie harcerzom, z którymi spędziliśmy podczas Zlotu wiele wesołych godzin".

Die Delegation der Pionierorganisation Ernst Thälmann aus der Deutschen Demokratischen Republik übermittelt hiermit die herzlichen Grüße den Werktätigen von Koszalin und insbesondere den Jungen Pionieren mit denen wir während des großen Pionertreffens fröhliche Stunden verbrachten.

Eberhard Sauerbier
Bernd-Holger Schmidt
Hans-Joachim Brüthopf
Heide Kienkel
Vera Gruner
Burghardt Schallhorn
Karin Lopatzki
Birgo Peters
Gottfried Kroning

O właściwy system wynagradzania traktorzystów

KILKA tygodni temu byłem w jednej ze spółdzielń produkcyjnych w powiecie słupskim. Spółdzielcy utyskiwali na POM. Twierdzili, że traktorzyści wykonują prace polowe niestarannie, ot tak po łebkach. Podawali mi przy tym liczne przykłady. Mają orać głęboko — mówili — orzą płytko. Mają bronować pola dwa razy — bronują jeden raz. Jednym słowem zaniedbują swoje obowiązki.

Ktoś powie: jeżeli traktorzyści niewłaściwie wykonują prace polowe — spółdzielnia może tych prac nie odebrać. Zażądać dokonania poprawek.

Wprawdzie spółdzielnie mają to prawo, lecz, niestety, w sporadycznych wypadkach tylko z niego korzystają.

Przewodniczący jednej spółdzielni produkcyjnej w pow. drawskim, w której nawiasem mówiąc prace polowe są wykonane przez POM Złocieniec wysoce niezadowalająco — tak mi powiedział: „Jak można tych traktorzystów krzywdzić? Przecież oni zarabiają grosze. Lepiej więc, jak każdy z naszych członków trochę mniej otrzyma za dniówkę obrachunkową, aniżeli „bić" traktorzystę po kieszeni"...

Tymczasem pola spółdzielcze coraz częściej są uprawiane niestarannie. W niektórych spółdzielniach utarło się już nawet takie powiedzenie, że — „tam gdzie orkę wykonuje POM, skiba, skiby nie kryje".

W spółdzielni produkcyjnej Gronowo, w pow. drawskim do 4 czerwca nie rozpoczęto sadzenia ziemniaków i siewu kukurydzy, bo traktorzyści „sknocili" orkę.

W RZS Mielenko, w tym samym powiecie — spółdzielcy muszą iść krok w krok za ciągnikiem i pilnować traktorzystów — mówił mi przewodniczący Piotr Maluga, bo w przeciwnym razie prace polowe zostaną wykonane niedbale.

Również spółdzielcy z Cewelina, w pow. koszalińskim mają pretensje do brygad traktorowych POM Bobolice.

Podobnych przykładów mógłbym podać znacznie więcej. Dostarczyłby mi je niemal każdy powiat, każda gromada, każda spółdzielnia produkcyjna. Nie w tym jednak istota sprawy.

Początkowo wydawało mi się, że winę za istniejący stan ponoszą przede wszystkim traktorzyści, dyrekcje POM... Byłem nawet oburzony tym niechlujstwem, brakiem odpowiedzialności za pracę traktorzystów, ich bezdusznym często stosunkiem do wykonywanych prac.

Ogólnie rzecz biorąc, niektórzy traktorzyści nie dorośli jeszcze do roli, jaką mają spełnić. To jedna z przyczyn. Pozostałe, wydaje mi się, tkwią przede wszystkim w systemie wynagradzania.

Powiedzmy sobie szczerze — mówili mi towarzysze z POM-ów — traktorzyści nie są zainteresowani jakościowym wykonaniem prac polowych. Bo! Często przy wysokich urodzajach w spółdzielniach produkcyjnych obniżają się ich zarobki.

Towarzysze z POM ilustrowali „tezę" tą dziesiątkami przykładów.

A oto niektóre z nich:

W spółdzielni obrodziły zboża kłosowe. Są „wyrosłe", ciężkie. Traktorzysta nie może ich żąć zespołem żniwiarek. Mało. Zmniejsza długość hedra nawet przy jednej. Wówczas zazwyczaj nie wykonuje normy, ma przepały paliwa. Zarobki jego obniżają się nieraz do śmiesznych sum.

Podobnie jest z orką. Traktorzysta orze ciężką, gliniastą glebę. Wykonuje orkę głęboką. Grzęźnie. Przepały. Planu nie wykonuje. Zarobki minimalne.

Jeżeli natomiast traktorzysta zamiast orki głębokiej — wykonuje płytszą — nie ma przepałów. Nie nadwerężą sprzętu towarzyszącego. Nie ma przestojów. Przekracza normę. Zarobki podnoszą się w „górę".

Z tych m. in. przyczyn większość traktorzystów — kosztem jakości robót polowych stara się, aby zaorać jak najwięcej ha, aby sprzątnąć jak najwięcej zboża, goni za ilością hektarów przeliczeniowych. Różnymi też drogami wpływają oni na przewodniczących spółdzielni, aby odebrali wykonane prace. Od tego przecież zależne są ich zarobki.

Tymczasem na skutek takiego stanu rzeczy bezpośrednio cierpi spółdzielnia, jej pola, członkowie, gospodarka narodowa.

Jeszcze gorzej wygląda położenie traktorzystów w zimie.

W okresie tym, powszechnie zwanym „ogórkowym" traktorzyści -- naturalnie ci, którzy decydują się na przyjęcie obojętnie jakiej pracy — zarabiają 18 zł dziennie. Miesięcznie zarabiają więc nie więcej jak 470 zł. Są więc dozorcami, gońcami, pomocnikami majstrów itp.

Dodajmy do tego, że i sposób obliczania wynagrodzenia traktorzystów pracujących w polu jest „delikatnie" określając — niejasny. Sposób ten usankcjonowała „niewielka" broszura, zawierająca zaledwie.. 237 stron z przeszło 3200 pozycjami. Przyznam szczerze, że ta książeczka z nadrukiem na okładce: „normy wydajności pracy" — pracowników polowych i sposób obliczania zarobków, w której aż roi się od liczb, wyjaśnień, przykładów sposobu obliczania — aczkolwiek utkwiła mi w pamięci, pozostała po dzień dzisiejszy tajemniczą, niejasną, tak jak dla większości traktorzystów.

Oto jeszcze jeden przykład zaczerpnięty wprost z terenu z dołu, świadczący o tym jak wielki krok uczyniliśmy w biurokratyzacji życia gospodarczego w ostatnich kilku latach.

ZAGADNIENIE zmiany systemu wynagradzania traktorzystów zatrudnionych w POM-ach urosło więc do rozmiarów problemu.

Towarzysze z POM Złocieniec i wielu innych żalą się, że nie mogą utrzymać dobrych traktorzystów. Usiłują oni problem ten rozwiązać we własnym zakresie. Próby ich spotykają się jednak na każdym kroku z niepowodzeniem. POM-y są bowiem na rozrachunku scentralizowanym. Każdy więc krok uzależniony jest od decyzji „góry". Fakt ten jednak nie może stanowić trwałej przeszkody w ostatecznym, właściwym unormowaniu systemu wynagradzania traktorzystów. Unormowanie tych spraw powinno nastąpić natychmiastowo, bez chwili zwłoki. Wiąże się ono przecież nierozłącznie z gospodarczym umocnieniem spółdzielni produkcyjnych. Chodzi przecież o wydobycie rezerw w rolnictwie. A przy obecnym systemie wynagradzania traktorzystów nie można mówić o ofensywie mającej na celu wykorzystanie tych rezerw, jeżeli ziemia spółdzielcza jest niestarannie uprawiana.

BOGUSŁAW AMBROŻEWICZ

Wieści z XXV MTP

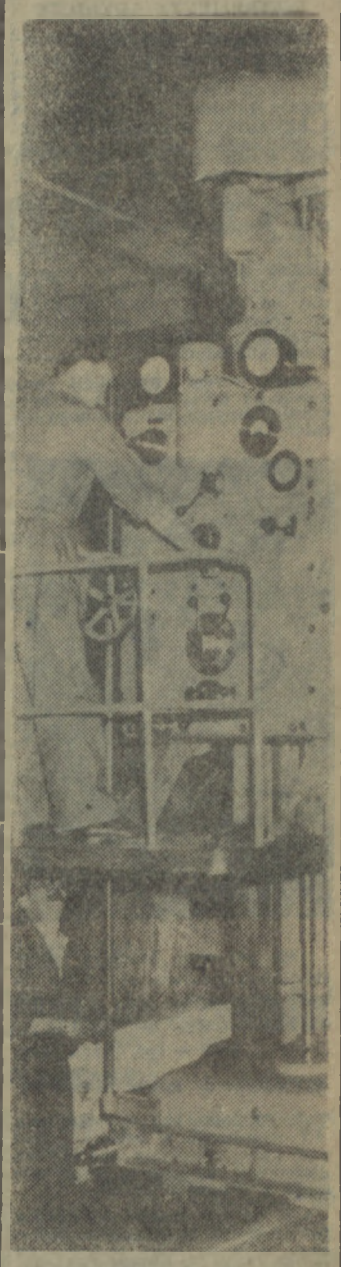

Brygady monterskie ustawiają potężne maszyny w hali eksponatów przemysłu maszynowego.

Na zdjęciu: montaż frezarki-wytaczarki produkcji Fabryki Urządzeń Mechanicznych w Dąbrowie Górniczej.

PONAD 30 TYS. EKSPONATÓW W STOISKACH POLSKICH

Przemysł polski przygotował się bardzo sumiennie do tegorocznych Targów. Zobaczymy na nich 370 nowych typów maszyn i obrabiarek, dotychczas nie wystawianych, w tym 86 nowych typów obrabiarek, 16 nowych maszyn odlewniczych oraz przeszło 230 typów nowych maszyn i silników elektrycznych. Łączna liczba eksponatów polskich wyniesie w tym roku ponad 30 000. Stoiska wystawców polskich oraz ogólną oprawę artystyczną Targów opracowuje ponad 200 projektantów, architektów i plastyków.

Niemal wszystkie eksponaty polskie znajdują się już w Poznaniu.

STOISKA 75 FIRM FRANCUSKICH

Od kilkunastu dni przebywa już w Poznaniu ekipa francuskich dekoratorów, którzy pod kierownictwem architekta pana Pierre Mahe prowadzą prace wykonawcze przy stoiskach 15 firm wystawiających na XXV Międzynarodowych Targach Poznańskich.

Francja bierze w tym roku oficjalny udział w Targach. Organizację wystąpienia oficjalnego powierzono Centre National du Commere Exterieux. Organizacją strony technicznej francuskiej ekspozycji zajmuje się Comptoir Europeen d'Exportation et d'Importation.

ATRAKCYJNE TOWARY I WIELE NOWOŚCI WYSTAWIA NIEMIECKA REPUBLIKA DEMOKRATYCZNA

Stoiska Niemieckiej Republiki Demokratycznej, będą niewątpliwie jednymi z najciekawszych na tegorocznych Targach Poznańskich.

Szczególnie ciekawa jest produkcja przemysłu samochodowego NRD. Prócz tradycyjnego już wywozu za granicę małolitrażowych wozów DKW-Ifa, przedmiotem eksportu będzie w najbliższym czasie nowy samochód — Wartburg. Jest to małolitrażowy wóz o trzycylindrowym silniku oraz wygodnym i estetycznie wykończonym wnętrzu. Konstrukcja tego wozu jest bardzo mocna, tak że nadaje się on do jazdy także w trudnych warunkach terenowych. W NRD opracowano również prototypy dwóch nowych motocykli — PK-350 i MZRS-250. Są to maszyny sportowo-turystyczne o wielu nowych udogodnieniach technicznych.

Na tegorocznych Targach w Poznaniu polski przemysł stoczniowy wystawi m. in. modele: 10-tysięcznika „Marceli Nowotko", nowy typ rudowęglowca 3200 TDW, trawler rybacki 560 oraz modele kutrów rybackich.

W pawilonie „Centromoru" zostanie zmontowana miniaturowa pochylnia ze specjalnym basenem wodnym. Odbywać się tu będzie pokaz wodowania 10-tysięcznika.

Modele statków i pochylnię wykonali pracownicy modelarni CBKO nr 1 w Gdańsku.

Na zdjęciu: modelarze Stanisław Wytrykowski i Jerzy Rapicki wykonują model kutra K-17.

CAF — fot. Kosycarz

ekonomistów

lenie cen artykułów mających podstawowe znaczenie dla gospodarki. Natomiast poza artykułami, których produkcja ustalana byłaby centralnie, samo przedsiębiorstwo określałoby swoje zadania produkcyjne, utrzymując bezpośredni kontakt z odbiorcą. Przedsiębiorstwo podejmowałoby na własny rachunek i odpowiedzialność za wszelkie drobne, adaptacyjne inwestycje. Przedsiębiorstwa opierałyby się na pełnym rozrachunku gospodarczym, co wymagałoby m. in. oprocentowania środków trwałych i obrotowych. Wyniki pracy przedsiębiorstwa należałoby oceniać nie na podstawie produkcji globalnej (całej produkcji, łącznie z produkcją w toku), lecz sprzedanych towarów. Ceny drobnych artykułów, wytwarzanych przez małe, lokalne przedsiębiorstwa, ustalane byłyby przez same przedsiębiorstwa, jednak pod kontrolą państwa. Część dochodów powinno przedsiębiorstwo zatrzymywać dla potrzeb załogi. Postuluje się wreszcie wprowadzenie uprawnień kontrolnych załogi w stosunku do dyrekcji przedsiębiorstwa.

A oto inne uwagi i propozycje. Zdaniem prof. Lipińskiego, rola przedsiębiorstwa, jako środka inicjatywy i postępu technicznego, decydującego o możliwościach ekonomicznych kraju, uległaby wzmocnieniu, gdyby robotnik to, co przysługuje mu od państwa: wczasy, mieszkanie, opiekę lekarską itp. — otrzymywał za pośrednictwem własnego zakładu pracy. Autor propozycji jest jednocześnie przeciwny, jak to nazywa, „parlamentarnemu systemowi zarządzania przedsiębiorstwem", praktykowanemu w Jugosławii. W jego przekonaniu większość głosów nie gwarantuje wyboru najsłuszniejszej decyzji gospodarczej. Za właściwsze uważa zarządzanie przedsiębiorstwem oparte na opiniach biura ekspertów, zorganizowanego przy dyrekcji.

Niezwykle interesujące były wywody prof. Brusa. Podkreśla on, iż wszelkie nawoływania do decentralizacji i demokratyzacji metod kierowania gospodarką pozostaną pustym dźwiękiem, jeśli nie zostanie stworzony odpowiedni system środków ekonomicznych. System ten powinien się opierać na szerszym wykorzystaniu prawa wartości w gospodarce planowej. Chodzi tu o to, mówiąc w sposób jak najbardziej uproszczony, by państwo oddziaływało na kształtowanie się produkcji i jej kosztów za pośrednictwem cen rynkowych, równoważących popyt i podaż.

Odpowiednie organa, kierując się sytuacją rynkową i założeniami polityki gospodarczej, ustalałyby w sposób elastyczny ceny, które sieć handlowa płaciłaby przedsiębiorstwom przemysłowym za ich towary. Ustalenie korzystnej ceny artykułów, których odczuwa się niedobór, powinno wpływać na podjęcie lub rozszerzenie ich produkcji. Mniej natomiast korzystna cena wyrobów, których rynek z tych, czy innych względów nie przyjmuje, powodowałaby ograniczenie lub zaniechanie wytwarzania.

Dla działania tego systemu nieodzowne byłoby m. in. materialne zainteresowanie dostawców i odbiorców osiągniętymi wynikami finansowymi, jak również przyznanie przedsiębiorstwom prawa podejmowania decyzji o rozmiarach i asortymencie produkcji na podstawie kalkulacji ekonomicznej (opierającej się na cenach ustalonych poza przedsiębiorstwem. Tego rodzaju związanie produkcji z potrzebami rynku nie naruszałoby — zdaniem autora — zasad planowej gospodarki. Należałoby tylko w planowaniu centralnym uwzględniać aktualną i przewidywaną strukturę popytu, planowane zaś wskaźniki osiągane byłyby nie drogą administracyjnego nakazu, lecz przy pomocy bodźców ekonomicznych, które skłaniałyby przedsiębiorstwa do wyboru produktów potrzebnych w takiej ilości, jaką założono w planie. Poważne trudności, z jakimi związane byłoby wprowadzenie tego systemu, zostałyby — zdaniem prof. Brusa — opłacone z nawiązką jego wielorakimi zaletami.

Nie wyczerpując bynajmniej omawianych na zjeździe spraw polityki gospodarczej, wspomnijmy jeszcze tylko o ważnych wnioskach skierowanych pod adresem premiera. Pierwszy z nich domaga się powołania ogólnopolskiej społecznej komisji ankietowej, która, składając się z pracowników nauki oraz praktyków, dobranych w sposób zapewniający niezależność ich prac, zajęłaby się zbadaniem stanu naszej gospodarki oraz ustaleniem środków jej uzdrowienia. Po zakończeniu swych prac komisja ankietowa przedstawiłaby zebrane materiały społeczeństwu do szerokiej dyskusji. Drugi wniosek dotyczy powołania przy premierze — rady ekonomicznej, złożonej z najwybitniejszych przedstawicieli nauki i praktyki. Zadaniem tej rady byłaby fachowa ocena podstawowych aktów i decyzji gospodarczych oraz zgłaszanie z własnej inicjatywy uwag i wniosków.

Postulaty zjazdu wywrą, niewątpliwie, wpływ na przygotowywane obecnie przez kierownictwo zmiany w zarządzaniu gospodarką narodową, w kierunku ich rozszerzenia i pogłębienia. Należy żywić nadzieję, iż głos polskich ekonomistów odegra swą ważką rolę w wytyczaniu nowych dróg naszej ekonomice, że zadeklarowana przez uczestników zjazdu gotowość czynnego i twórczego udziału w budownictwie socjalistycznym spotka się z należytym odzewem.

Z. B.

Z tej strony

INSTRUMENTY LUTNICZE

Dolnośląska Fabryka Instrumentów Lutniczych w Lubiniu (pow. Legnica) produkuje mechanizmy pianinowe oraz instrumenty lutnicze: gitary damskie i hawajskie, mandoliny płaskie i półwypukłe, skrzypce i mandole płaskie i półwypukłe. Dział wzorcowy zakładów wyrabia instrumenty lutnicze wysokiej klasy: solistyczne gitary „Gipson" i mandoliny włoskie.

Jest to jedyny tego rodzaju zakład przemysłowy w Polsce. W bież. roku fabryka w Lubiniu po raz pierwszy przystąpi do konstruowania mechanizmu polskiego fortepianu koncertowego „Calisia".

Stały wzrost produkcji pozwala na coraz większe ograniczanie importu instrumentów lutniczych.

Na zdjęciu: komisja artystyczno-techniczną sprawdza jakość gitar, które będą wystawione na Targach Poznańskich.

CAF — fot. Pieńkowski

WYKOPANO KIEŁ MAMUTA

W CZASIE budowy stadionu zimowego w mieście Usti nad Łabą robotnicy znaleźli na głębokości 2 metrów kieł mamuta o długości 190 cm.

Jest to już drugie tego rodzaju odkrycie. W początku bieżącego roku na tejże budowie natrafiono na kości goleniowe olbrzymiego nosorożca przedpotopowego.

SIOSTRY SJAMSKIE

KOLUMBIJKA Marianna Percz urodziła siostry sjamskie. Nowonarodzone mają zrośnięte kończyny dolne, głowy, tułowia i ramion są zupełnie normalne.

BIAŁA FOKA W ZATOCE GDAŃSKIEJ

W CZASIE ćwiczebnego rejsu marynarze jednego z okrętów wojennych złapali w Zatoce Gdańskiej rzadko spotykaną na tych wodach białą fokę. Zła pana foka ma około jeden metr długości. Marynarze przywieźli ją do Gdyni i przekazali w darze Ogrodowi Zoologicznemu w Oliwie.

JUŻ DWA ŻUBRZĄTKA URODZIŁY SIĘ W BIEŻ. ROKU W BIAŁOWIEŻY

W REZERWACIE Białowieskiego Parku Narodowego urodziło się drugie z kolei w tym roku żubrzątko. Matką jego jest „Pogoń" — wychowanka rezerwatu. Młodemu żubrzątku nie nadano dotychczas stałego imienia, ale pracownicy rezerwatu białowieskiego nazywają je „Powiastka", takie bowiem imię wybrali harcerze — czytelnicy „Świata Młodych" w konkursie zorganizowanym przez to pismo na nazwy dla żubrów-noworodków.

Stado żubrów w Białowieży liczy już 36 sztuk, w tym 5 cielnych żubrzyc. Jeszcze w bieżącym miesiącu oczekuje się przyjścia na świat dalszych pięciu żubrzątek.

O ustawie o socjalistycznej dyscyplinie pracy

Uchylić w całości

Wielka odnowa, która objęła nasz kraj, sięga do spraw i rzeczy, które w codziennej praktyce naszego działania zostały wyprane ze swej właściwej treści, skrzywione lub po prostu przeżyły się i wymagają radykalnej reformy. Jedną z takich spraw jest ustawa o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy.

NIE będzie chyba przesadą stwierdzenie, że ustawę o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy cechuje daleko idący formalizm i rygoryzm. W okresie wydania ustawy, kraj nasz był terenem szybkiej industrializacji, połączonej z gwałtownym napływem w szeregi klasy robotniczej elementów nowych, przede wszystkim spośród ludności wiejskiej, stojącej z dala od wymagań i rygorów socjalistycznej organizacji pracy w przemyśle. W warunkach trudnej walki o wyrwanie naszego kraju z wiekowego zacofania, o rozwijanie na szeroką skalę przemysłu, istniała niewątpliwie potrzeba podjęcia pewnych scentralizowanych, organizacyjnych środków o charakterze dyscyplinarnym czy nawet karnym, ażeby zabezpieczyć dyscyplinę pracy.

Od tego czasu wiele się zmieniło. Dziś proces gwałtownego napływu ludności wiejskiej do miast przestał być cechą charakterystyczną naszego życia gospodarczego. Szeregi klasy robotniczej ustabilizowały się. Jeżeli dziś poddajemy krytyce ustawę wydaną w 1950 r., to czynimy to właśnie między innymi dlatego, że nie odpowiada ona już obecnie ogólnemu poziomowi świadomości pracujących, że razi nas dziś w niej daleko posunięty formalizm.

W czym przejawia się — naszym zdaniem — formalizm ustawy?

Przepisy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy wymagają, aby usprawiedliwienie nieobecności w pracy było należycie udokumentowane. Przepisy te dają wyraźne pierwszeństwo dokumentowi usprawiedliwiającemu nieobecność w pracy. Obdarzają zaufaniem dokument — a nie człowieka. Przypadki usprawiedliwienia nieobecności w pracy wyłącznie w oparciu o oświadczenie samego pracownika należą więc do rzadkości i w sytuacjach, w których uzyskanie odpowiedniego dokumentu jest połączone z wielkimi trudnościami zastąpienie w drodze, przejściowe zaburzenie organizmu u starszego człowieka itp.) pracownik stara się za wszelką cenę uzyskać papierek, mający stanowić jego „alibi", z góry bowiem wie, że do niego samego nie będą mieli zaufania.

Naszym zdaniem, punkt ciężkości usprawiedliwienia nieobecności w pracy nie powinien spoczywać na formalnym papierku. Znane są w praktyce przypadki, że notoryczni bumelanci potrafią zawsze usprawiedliwić swoją nieobecność. Uczciwy zaś człowiek pracy, który wyjątkowo znalazł się w okolicznościach szczególnie trudnych, ale nie dających się potwierdzić odpowiednim zaświadczeniem, zostaje ukarany za spóźnienie lub nieobecność w pracy. Wydaje się, że głęboko pojęta dyscyplina pracy nie powinna dawać pola do takich paradoksów.

Formalizm przepisów ustawy nie wyczerpuje się — rzecz jasna — w tym, co powiedziano wyżej. Formalizm „żyje" w trybie usprawiedliwienia nieobecności: w odmierzaniu nieobecności w minutach z drobiazgowym wyważeniem kar, w zależności od ilości opuszczonych minut; w drobiazgowym wreszcie określaniu przyczyn usprawiedliwiających nieobecność w pracy z pozostawieniem kierownikowi zakładu pracy naprawdę minimalnej swobody w zakresie indywidualizowania oceny.

Rygoryzm obecnie obowiązujących przepisów wyraża się szczególnie między innymi w dopuszczalności drogi sądowej w sprawach o naruszenie dyscypliny pracy. Naszym zdaniem, ingerencja sądów w te sprawy jest rozwiązaniem, które w nowych warunkach nasuwa poważne zastrzeżenia.

W okresie znacznej płynności kadr i pewnego niedostatku siły roboczej, stosowanie kary sądowej, polegającej na obowiązkowym pozostawieniu pracownika przy dotychczasowej pracy z jednoczesnym obniżeniem wynagrodzenia za pracę, mogło być uzasadnione względami gospodarczymi. I te względy prawdopodobnie podyktowały potrzebę dopuszczenia ingerencji sądów w dziedzinę typowo regulaminowych naruszeń obowiązków pracowniczych.

Wydaje się dziś, że pracownik, który narusza przewidziany regulaminem czas pracy, powinien podlegać w zasadzie **sankcji regulaminowej**, a pracownik, którego nieusprawiedliwiona nieobecność w pracy przybrała rażące rozmiary, może być **zwolniony z pracy** w zasadzie za wypowiedzeniem, a niekiedy — w przypadkach szczególnych — nawet bez wypowiedzenia.

Niezależnie od tego, istnieje możliwość kierowania tego rodzaju spraw do **sądów koleżeńskich** działających w zakładach pracy. Zwłaszcza w takich przypadkach, gdy według oceny załogi, naruszanie dyscypliny pracy lub lekceważący stosunek do jej zasad wymaga, aby siłą opinii całego kolektywu pracowniczego, skłonić łamiącego dyscyplinę pracy do podporządkowania się obowiązującym zasadom współżycia w zakładzie pracy.

Centralna Rada Związków Zawodowych, uznając w pełni, iż prawne uregulowanie zagadnienia socjalistycznej dyscypliny pracy powinno ulec zasadniczej rewizji, reprezentuje pogląd, że **omawiana ustawa kwalifikuje się do uchylenia w całości**. Po tej też linii idą wnioski CRZZ, skierowane pod adresem ustawodawcy. Postulaty ruchu zawodowego w sprawie prawnego uregulowania zagadnienia dyscypliny pracy dają się ująć w następujących zasadniczych punktach.

1) ustawa z dnia 19 kwietnia 1950 roku o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy powinna być uchylona w całości,

2) regulaminy pracy, a nie przepisy ustawowe, powinny przewidywać odpowiedzialność pracownika za nieusprawiedliwione opuszczenie dnia pracy lub jego części, albo spóźnienie się do pracy,

3) należy umorzyć postępowanie wszczęte w sprawach o naruszanie przepisów ustawy z 1950 r. oraz zrezygnować z wykonania kar niewykonanych w całości lub w części,

4) wszelkie adnotacje o nałożonych karach porządkowych za naruszenie dyscypliny pracy powinny ulec wykreśleniu z akt osobowych pracowników,

5) należy upoważnić rady zakładowe do występowania z wnioskami o zwrot pracownikom kwot potrąconych z wynagrodzenia z tytułu pieniężnych kar porządkowych, wymierzonych w okresie 6 miesięcy przed uchyleniem ustawy, jeżeli pracownik w okresie od wymierzenia kary do dnia uchylenia ustawy pracował sumiennie i nienagannie.

Czy uchylając przestarzałą ustawę, przestaniemy walczyć o dyscyplinę pracy? Oczywiście, że nie. Jest nam potrzebna coraz lepsza dyscyplina pracy, inaczej nie potrafimy wykonać wielkich zadań gospodarczych, które stoją przed nami.

Sprawa dyscypliny pracy powinna się stać sprawą samych robotników, obowiązkiem i honorem klasy robotniczej, do której partia i rząd mają pełne zaufanie. Walka o świadomą dyscyplinę pracy, wymaga jednocześnie poważnej i nieustannej troski ze strony kierownictwa zakładu pracy, organizacji partyjnej i związkowej. Jest to zadanie o tyle bardziej odpowiedzialne i trudne, że przestrzegania dyscypliny pracy w nowych warunkach powinno się odbywać przede wszystkim za pomocą środków polityczno - wychowawczych, które odpowiadają rosnącej świadomości klasy robotniczej.

HENRYK BORKOWSKI
kierownik Wydziału Prawn. CRZZ

Fabryka Wyrobów Metalowych w Kuźni Raciborskiej produkuje ciężkie obrabiarki kolejowe. Obrabiarki te cieszą się za granicą dużym uznaniem. W bież. roku około 90 proc. produkcji zakupiła u nas Argentyna. W planie 5-letnim nastąpi dalsza rozbudowa zakładów.

Na zdjęciu: fragment hali montażowej.

CAF — fot. Pieńkowski.

Bliżej życia

Dokończenie ze str. 3

szkolenie partyjne doszli do wniosku, że z całego programu szkół politycznych zainteresowały ich jedynie tematy dotyczące okresu przejściowego i pomogły im w zrozumieniu niektórych procesów u nas w Polsce.

Program szkoły politycznej był rzeczywiście przeładowany zbytnio ekonomizmem. Wielskim słuchaczom szkolenia partyjnego, których przygotowanie ogólne i teoretyczne jest stosunkowo niskie trudno było zrozumieć wiele zagadnień szczególnie z ekonomii politycznej kapitalizmu, podawanych najczęściej w sposób nudny i nie przekonywający. I tu, mimo założeń wiązania teorii z praktyką, wykładowcy napotykali na duże trudności. Trudno jest przecież, omawiając feudalizm, czy kapitalizm nawiązywać do kampanii siewnej, postawy członka partii, czy praktycznych zadań organizacji partyjnych w konkretnych warunkach. Jeżeli nawet były próby nawiązywania do tych problemów wychodziło to jednak dość sztucznie.

Dyskusja nad wnioskami w sprawie przyszłego roku szkolenia partyjnego wykazała, że słuchacze chcą się uczyć przede wszystkim o tym co się dzieje dziś. Chcą się zapoznać bliżej z ustrojem naszego państwa ludowego, z polityką naszej partii, z zagadnieniami ekonomiki okresu przejściowego. Chcą wiedzieć jak budują socjalizm inne kraje, co się dzieje w bratnich partiach robotniczych i komunistycznych. Konieczność przewartościowania tematyki szkoleniowej wykazało wprowadzenie nowych form szkolenia partyjnego w bieżącym roku, które były nacelowane na studiowanie statutu partii, sytuacji międzynarodowej itp. One właśnie zdały egzamin i to jest nasze cenne osiągnięcie. Np. towarzysze w Manowie studiując statut naszej partii skorzystali wiele. Wzrosła tam bowiem aktywność organizacji partyjnej oraz poczucie obowiązkowości członków partii.

W przyszłym roku szkoleniowym — tak jak słusznie domagają się słuchacze — dostosujemy program przede wszystkim do potrzeb życia, do tego co nurtuje słuchaczy.

Istnieje tu jednak nadal niebezpieczeństwo mechanizmu, niebezpieczeństwo sztywnego trzymania się ram programowych. Chodzi przecież o to, że każda organizacja partyjna ma swoją specyfikę, swoje trudności i kłopoty. Jedna boryka się u siebie z problemem dyscypliny partyjnej i obowiązkowości członków partii, dla innej zaś, problemem jest kierownictwo organizacjami masowymi.

Dlatego też na szkoleniu partyjnym można obok programowych zajęć przerobić kilka tematów związanych z problemami bezpośrednio nurtującymi daną organizację partyjną. Wymagać to będzie dużo inicjatywy ze strony wykładowców szkolenia partyjnego, umiejętności badania potrzeb organizacji partyjnej i zainteresowań słuchaczy.

Na terenie naszego województwa ukształtowała się kadra ofiarnych, doświadczonych wykładowców, którzy w pracy szkoleniowej zdali egzamin. Jednak wielu towarzyszom — szczególnie wobec wzrostu wymogów ze strony słuchaczy — trudno jest prawidłowo realizować to zadanie. Stąd wydaje się słusznym poddanie pod dyskusję wniosku sekretarza KP Świdwin, tow. Zdanowicza, który proponuje, by zmniejszyć ilość kursów i zakładać je tylko tam, gdzie wykładowca gwarantuje właściwe prowadzenie zajęć szkoleniowych. W środowiskach nie objętych szkoleniem partyjnym należałoby nasilić pracę masowo-polityczną w formie organizowania okresowych odczytów, dyskusji, wieczorów pytań i odpowiedzi itp.

Problem dostosowania szkolenia do potrzeb organizacji partyjnych nie oznacza rezygnacji z nauki ekonomii politycznej, filozofii marksistowskiej, czy historii ruchu robotniczego. Chcemy utrzymać i rozwijać wyższe formy szkolenia partyjnego. Będą one przeznaczone dla aktywu zaawansowanego teoretycznie, dla inteligencji twórczej, nauczycieli itp.

Przygotowując przyszły rok szkolenia partyjnego pamiętajmy, by o przerabianych w danym kursie materiałach decydowali słuchacze, by szkolenie uwzględniało ich potrzeby i zainteresowania.

JAN HOMENDA
z-ca kierownika Wydz. Prop. i Agit. KW PZPR

Zamiast felietonu

300° w cieniu

CZŁOWIEK przed ladą — człowiek za ladą. Pierwszy rozgorączkowany, spieszy mu się. Doktor Kazior — dyrektor sanatorium w Borkowie nie ma czasu. Pacjenci czekają na zabiegi, pacjenci czekają na porady.

Drugi, ospały, powolny. Ekspedient sklepu Centrali Technicznej w Koszalinie, ma czas. Nareszcie ruch w interesie.

Bo normalnie, za spokojnie płynie tu życie. Z klientem trzeba dostojnie. Celebruje się każde słowo.

— Termometry? Do elektrokardiografu? Owszem — są.

Rozjaśnia się twarz lekarza. Nareszcie chorzy będą mogli korzystać z zabiegów. Bo dr Kazior niejeden dzień stracił już na poszukiwanie tych termometrów. Niejeden dzień stracił też na to zaopatrzeniowiec sanatorium.

— No, to proszę trzy.

— He, he, prosić pan możesz. Tu nie MHD. Zapotrzebowanie jest? Upoważnienie jest?

Strapił się i zmartwił koszaliński Judym. Próbował jeszcze przekonywać, że to dla sanatorium sprzęt codziennego użytku.

— He, he — usłyszał w odpowiedzi. Tu instytucja poważna!

Poszedł więc Kazior szukać sojusznika. A że w wydziale zdrowia nikogo nie było, trafił do WRZZ.

Przewodniczącego, tow. Wasilewicza nie trzeba było przekonywać.

... Przed ladą dwóch ludzi; za ladą — jak na wstępie.

I znowu dostojnie, bo instytucja poważna, bo znowu ruch w interesie.

Do argumentów lekarskich dołączyły się związkowe. Ale i tym nic nie wskórano. Na nic się zdały również telefony do PIH. Zwołano tam wprawdzie specjalną naradę z udziałem trzech inspektorów, ale orzeczono zgodnie, że decyzji wydać nie można, bo sprawa przekracza ich kompetencje. Nie przyniosła również wyników odprawa, zwołana w samej Centrali Technicznej. Choć wypowiadały się osoby najbardziej miarodajne: dwóch ekspedientów, sam kierownik sklepu, sekretarka i goniec.

Ekspedient obsługujący, raczył tylko uzupełnić, że zapotrzebowanie na termometry (produkcji krajowej — sztuka po 36 zł z groszami) musi być podpisane przez:

1. Głównego kierownika strony zamawiającej.
2. Kierownika jednostki budżetowo-administracyjnej tejże strony,

oraz posiadać załącznik w postaci upoważnienia dla towarobiorcy.

Posłała więc strona samochód po zapotrzebowanie z załącznikiem. I wszystko poszłoby już gładko, gdyby nie stwierdzony fachowym okiem ekspedienta brak w zapotrzebowaniu. Nie było — o zgrozo! — liczby dziennika.

Obrócił więc samochód jeszcze raz i przeznaczeniu mogło stać się zadość.

Termometry lekarskie z podziałką do 300°, po sporządzeniu rachunku i uiszczeniu należności, wręczono temu, który przedłożył upoważnienie na ich kupno — dr Kaziorowi.

W ten prosty sposób, już w ciągu kilku godzin, dokonano tranzakcji artykułem, objętym w Koszalinie monopolem Centrali Technicznej, mającej swą siedzibę w Koszalinie przy ul. Świerczewskiego.

Można wybuchnąć chimerycznym śmiechem i krzyknąć: śmiej się pajacu! Ale my nie z tej beczki. My wołamy: precz z martwotą! Bo my jesteśmy racjonalizatorzy.

My mamy wnioski i chcemy usprawnić.

Niech nie kończy się na zapotrzebowaniu z dwoma podpisami i liczbą dziennika! Niech nie wystarczy upoważnienie!

Żądamy, aby każdy kupujący w Centrali Technicznej, wymienione papierki potwierdził w biurze meldunkowym, w komitecie blokowym i w kiosku z wodą sodową (kiedy wreszcie będą takie w Koszalinie?).

Żądamy, by każdy kupujący w Centrali Technicznej pokazał dokumenty: że żona w zeszłym roku nie była na wczasach (potwierdzi rada zakładowa), że nie ma krewnych za granicą, że w dni nieparzyste popiera i jada dorsze.

Narodzie, nie trać nadziei! Ludzie! Zgłaszajcie nowe wnioski! Niech żyje biurokracja!

* * *

A TERAZ kilka pytań. Czy zakup termometrów z podziałką do 300° musi kupujących doprowadzać do białej gorączki? Czy rozwój stosunków społecznych w Polsce wymaga niezbędnie istnienia Centrali Technicznej? Czy nie da się zbudować socjalizmu w naszym kraju bez udziału tej szanownej instytucji? Czy wreszcie nie wystarczą sklepy techniczne MHD, PSS i Foto Optyka? A może by zastosować taki kombajn na załączniki i podpisy?

Jak sądzicie, Czytelnicy?

B. R. i Z. K.

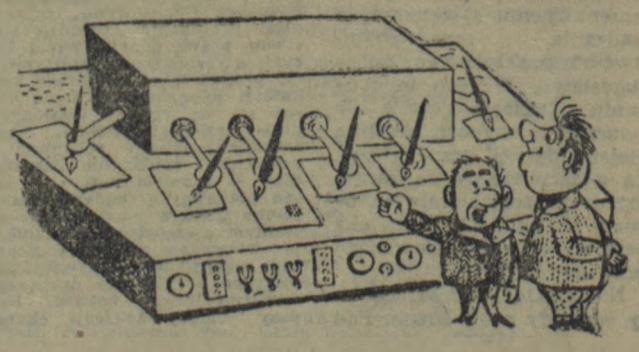

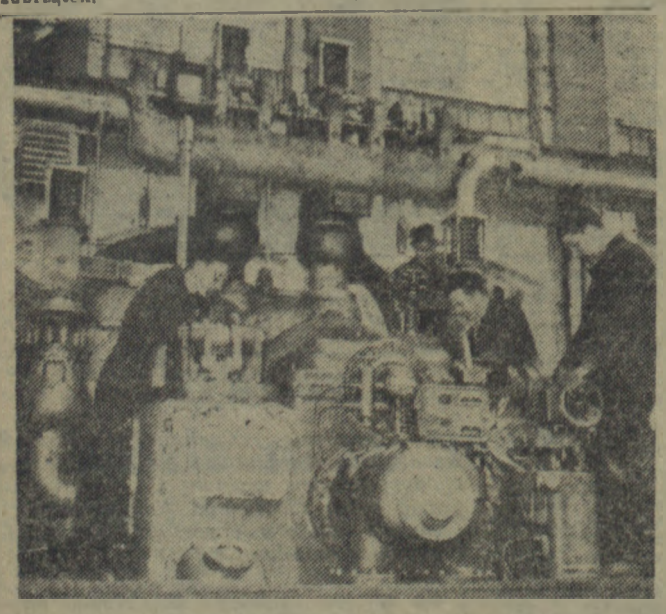

Ostatnio odbyła się w Zakładach im. Gen. Świerczewskiego w Elblągu uroczystość przekazania do prób pierwszej, nowoczesnej turbiny TC-25, którą otrzyma elektrociepłownia na Żeraniu.

Na zdjęciu: fragment bloku łożyska turbiny TC-25.

CAF — fot. Kosycarz

Młodzi na rusztowaniach Koszalina

Leokadia Klimkiewicz przed pięciu laty przybyła do Koszalina z województwa lubelskiego.

— Nie wiedziałam wtedy — mówi Lonia — że będę pracowała w budownictwie. W poszukiwaniu pracy, zgłosiłam się do referatu zatrudnienia, gdzie dano mi skierowanie do ZBM-u.

Dzisiaj Leokadia Klimkiewicz jest placową na budowie koszalińskiego śródmieścia. Praca jej jest ciężką i trudną, ale jak zapewnia kierownictwo, Klimkiewicz daje sobie doskonale radę.

Co robi po pracy? Najchętniej czyta książki oraz chodzi do kina.

Młodą, uśmiechniętą placową, uchwyciliśmy w obiektyw w momencie, gdy przyjmowała transport cegły.

Marian Stasiak mimo 19 lat, jest również „weteranem budownictwa". Pracował już na budowach Lublina, Szczecina. Obecnie pracuje na budowie nr 22 w śródmieściu Koszalina.

Po ukończeniu kursu rozpoczął pracę w brygadzie betoniarskiej majstra Bunderewicza, zawsze chętnego do udzielania pomocy i wskazówek młodym.

Gdzie mieszka? „Mieszkam w hotelu robotniczym wraz z kolegami i korzystam ze stołówki ZBM-u, w której można się najeść zawsze do syta — oświadcza nam. — Zarabiam ponad 2 tys. zł miesięcznie. Po pracy lubię grać w szachy i słuchać audycji radiowych, ale najbardziej to podoba mi się tańcę. Nie opuszczam też żadnej okazji, aby potańczyć na zabawie z jakąś wdzięczną partnerką".

Janka Kucharskiego, Jarosława Cymbaliste i Mariana Borowieckiego — absolwentów Szkoły Przysposobienia Zawodowego w Zielonej Górze, zastajemy przy pracy „na ścianie".

Pomimo, że reprezentują oni woj. poznańskie, rzeszowskie i warszawskie, tu na budowie tworzą zgraną trójkę murarską.

Samodzielną pracę rozpoczęli w lutym br. Dobre chęci i zapał do pracy w poważnej mierze przyczyniają się do stałego zwiększania ich zarobków.

Z pracy są zadowoleni. Z opieki kierownictwa również. Zawód murarza wybrali dlatego, że im się podoba no i daje dość duże zarobki.

Zamierzenia na przyszłość? Wszyscy trzej pragną ukończyć jeszcze kurs murarsko-tynkarski, a tym samym zdobyć więcej wiadomości fachowych.

Z. Zarach
foto: Cz. Orłowski

Ciekawy odczyt

Przyczyny powstawania biegunki i zapobieganie jej

Z inicjatywy Zarządu Miejskiego Ligi Kobiet odbędzie się w dniu 15 bm. w świetlicy Prezydium MRN — pokój 43 — odczyt na temat „Przyczyny powstawania biegunki i zapobieganie jej". Prelegentem będzie lekarz pediatra dr Zemło.

Początek o godz. 18.

List do Redakcji

Koszalin musi mieć basen kąpielowy

W związku z notatką pt. „Niepoprawny amator kąpieli" zamieszczoną w Waszym piśmie z dnia 12. V. br. uważam za stosowne podzielić się z redakcją kilkoma uwagami, które jak wynika z dyskusji i rozmów podziela całe społeczeństwo Koszalina. Konia z rzędem temu, kto wskaże w Koszalinie miejsce, gdzie można w wolne dni zażyć orzeźwiającej kąpieli po wytężonej pracy lub też nauce w szkole. W świetle powyższego informacja, że Roman Ciesielski kąpał się w miejscu zakazanym nie ma racji bytu, gdyż miejsc zakazanych w ogóle w Koszalinie nie ma. Pod tym względem Koszalin zajmuje wśród miast naszego kraju pozycję wyjątkową.

Jeden basen kąpielowy nie jest w ogóle dostępny dla ludności cywilnej.

Drugi basen kąpielowy znajdujący się przy ul. Racławickiej, niedaleko stadionu sportowego niszczeje od roku 1945 ku niezmiernemu zdumieniu i rozgoryczeniu społeczeństwa naszego miasta, jak również przyjezdnych gości. W roku ubiegłym poczynione tam zostały nawet pewne inwestycje, ale sprawa ta widocznie przerasta umiejętności i możliwości odpowiedzialnych osób. A szkoda, gdyż mając do wyboru perspektywę kąpieli w zanieczyszczonej „rzece" lub w czystym basenie kąpielowym — ogół mieszkańców, a zwłaszcza uczniowie szkół wybraliby niewątpliwie basen.

Nie polemizując z autorem notatki należy stwierdzić, że młodzież nasza podobnie jak Roman Ciesielski będzie się chciała nadal kąpać w „miejscach zakazanych" (gdyż innych w ogóle nie ma) narażając się na utonięcie lub chorobę zakaźną (jak wiadomo od zanieczyszczonej rzeki wyginęły nawet ryby w jeziorze Jamno).

Każdy natomiast wypadek utonięcia lub zachorowania obciążać będzie w dalszym ciągu sumienie „ojców miasta", gdyż udzielenie pomocy nawet natychmiastowej, jak w przypadku Romana Ciesielskiego, jest w większości wypadków z przyczyn technicznych niemożliwe.

Jedynym, podyktowanym przez zdrowy rozsądek rozwiązaniem problemu, jest natychmiastowe uruchomienie basenu kąpielowego przy ul. Racławickiej.

Powyższą sprawę postawić należy pod rozwagę Miejskiej Rady Narodowej jak również Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej. Droższe jest nam niewątpliwie życie i zdrowie naszej młodzieży od znikomych kwot potrzebnych na uruchomienie basenu, zwłaszcza, że zamortyzują się one w przeciągu bardzo krótkiego czasu.

ZYGFRYD WERNER

* * *

Nasz czytelnik poruszył niezwykle istotny problem, nurtujący od lat społeczeństwo Koszalina. Trudno nie przyklasnąć jego wywodom. Ze swej strony chcielibyśmy podkreślić, że pamiętamy czasy kiedy z pierwszego basenu korzystało wielu ludzi.

Najwyższy czas, aby Prezydium MRN postarało się o odzyskanie basenu i oddało go do użytku ludności.

Jeżeli chodzi o basen przy stadionie, to jego remontem zajmowało się zrzeszenie Start. Chętnie posłuchalibyśmy, co Start zamierza zrobić, aby jeszcze w bieżącym sezonie można było kąpać się w tym basenie. Może są jakieś trudności? Niech sportowcy powiedzą o nich, a niewątpliwie znajdą się środki na ich usunięcie. Przy obecnym stanie wypadków kąpieli w rzece będzie z pewnością więcej. A wówczas o nieszczęście nie trudno. Trzeba temu zapobiec

Co? Gdzie? Kiedy?

WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY

Pogotowie Ratunkowe tel. 09.
Straż pożarna — tel. centrali 523, tel. alarmowy — 08.
Pogotowie milicyjne — telefon 07.
Szpital Miejski, ul. Falata 3/5, tel. 22-15, ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 25-00.

Kino

NOWA HUTA — O. K. Neron. Seanse o godz. 16, 18 i 20.
„Młoda Gwardia" — tokowo — nieczynne.
WDK — nieczynne.

Radio

PROGRAM II
na fali 367 mtr.
na dzień 14. 6. 56 (czwartek)
Program dnia: 5.50, 11.30.
Wiadomości: 5.30, 6.30, 8.00, 8.30, 12.04, 14.00, 18.15, 21.30, 23.50.
5.05 Muz. 5.35 „Na różnych instrumentach". 6.10 Ork. A. Kostelanetza. Od 7.10 do 9.00 transmisja pr. I. 12.10 Przegląd prasy. 12.30 Radziecka muz. lud. 13.45 Dla wychowawczyń przedszkoli. 13.50. Froimi — wiązanka komedii muzycznej „Król włóczęgów". 14.30 Muz. operetkowa. 15.00 Z. Toduta: symfonia. 15.40 Swojskie mel. 16.00 Muzyka dla wszystkich. 17.00 „Grubas" odc. pow. E. Niziurskiego. 17.30 „Na warszawskiej fali". 18.00 Muz. rozr. 18.20 Koncert chóru rozgł. wrocławskiej PR. 18.40 Zagadka naukowa. 19.00 Muz. i aktualności. 19.30 Wiersze A. Domińskiego. 19.45 Utwory fortepianowe. 20.00 „Słynne balety" — opr. I. Turskiej. 20.30 „Misja na Wschodzie" — słuchowisko Lesława Bartelskiego. 22.00 Kwartet rytmiczny. 22.20 „Starzec w zniszczonym płaszczu" — odc. 2 opow. K. Paustowskiego. 22.40 Z naszych sal koncertowych.

PROGRAM I
na dzień 14. 6. 56 (czwartek)
Program dnia: 5.54, 15.25.
Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 16.00, 20.00, 23.00.
5.11 Marsze i tańce. 5.30 Rozmaitości rolnicze. 5.50 Piosenki. 6.06 Ork. A. Kostelanetza. 7.10 Soliści w repertuarze rozrywkowym. 7.40 Kalendarz radiowy. 8.06 Ulubione walce. 8.36 Muz. baletowa. 9.20 Soliści z orkiestrą. 10.00 Muz. operowa. 10.35 „Potop" — fragm. pow. H. Sienkiewicza. 11.00 Muz. i aktualności. 16.05 „Mały sprzymierzeniec leśnika" — pog. 16.15 Koncert rozr. 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego". 17.50 Melodie ludowe Korsyki". 18.20 Korespondencja z zagranicy. 18.35 Sylwetki kompozytorów — Anatol Ljadow. 19.40 Radiowa spółdzielnia satyryczna. 20.25 Aud. dla wsi. 20.40 Muz. 21.00 Odpowiedzi Fali 49. 21.12 Ulubieni piosenkarze. 21.40 Reportaż literacki. 22.00 Aud. sportowa. 22.10 Mozart: divertimento f-dur.

KRONIKA PARTYJNA

UWAGA SŁUCHACZE I-go ROKU WUM-L
W piątek, 15 bm od godziny 9 — 15 odbędzie się egzamin z historii KPZR.

Koszalińska DOBA

Metoda...

Cóż, cywilizacja postępuje naprzód. Technika też. Coraz to nowe pomysły racjonalizatorskie ulepszają metody pracy. W koszalińskiej „Polonii" kucharki nie chciały pozostać w tyle za innymi i również wprowadziły ostatnio „świetną" metodę usprawniającą znacznie wydawanie posiłków.

Jeden z naszych czytelników T. Wesołowski miał okazję w dniu 11 bm. oglądać stosowanie tej metody.

Otóż by przyspieszyć obsługę, kucharki nakładają na talerz mięso, ziemniaki itp. po prostu rękami — wątpliwej bardzo czystości.

Ale mimo, że metoda ta ma na celu znaczne przyspieszenie obsługi to jednak nasz czytelnik czekał w tym dniu na obiad półtorej godziny.

Coś jednak ta metoda nie chwyta.

Krótkotrwały żywot

Najmłodsze z kin naszego miasta — kino oświatowe, mające swą siedzibę w Zasadniczej Szkole Mechanizacji Rolnictwa przy ul. Alfreda Lampe 30 — po kilkudniowej zaledwie egzystencji, zostało zamknięte.

Młoda Gwardia także w remoncie. Pozostaja więc nam w dalszym ciągu tylko Nowa Huta i WDK.

Gdzie operatywność?

Święto 1 Maja dawno już minęło. Od następnego dzieli nas jeszcze długi okres czasu, ale w gablotce Powiatowego Zarządu Łączności w dalszym ciągu widnieje jeszcze pierwszomajowa gazetka. Podobnie zresztą jak i w gablocie MPGK Nr 1 przy ul. Lechickiej.

Takich gazetek znalazłoby się w naszym mieście na pewno więcej. A może by je tak uaktualnić?

Zespół dziecięcy WDK debiutuje

Dziś premiera „Złotego medalu" W. Lubieniowej

Dramatyczny zespół dziecięcy przy Wojewódzkim Domu Kultury powstał jeszcze w roku ubiegłym. Po niezbyt fortunnym przygotowaniu bajki Andersena „Królewna Śnieżka" zespół rozpoczął intensywną pracę. Z końcem marca zaczęły się próby do „Złotego medalu" Wiery Lubienowej. Akcja sztuki toczy się w okresie egzaminów przy końcu roku szkolnego w jednej ze szkół radzieckich.

Po dwumiesięcznej pracy zespołu pod kierunkiem młodego instruktora K. Felińskiego zespół wystąpi w dniu dzisiejszym z premierą sztuki.

Udział w sztuce bierze 8 młodych aktorów. Reżyseria i scenografia — Kazimierz Feliński.

Początek przedstawienia o godz. 17.

W najbliższą niedzielę o godz. 15 odbędzie się drugie z kolei przedstawienie „Złotego medalu".

Komunikat TPP-R

Zarząd Miejski TPP-R organizuje w piątek 15 bm. w szkole Nr 2 przy ul. Krzywoustego 5 naradę kwartalną dla aktywu komisji koordynacyjnych do spraw przyjaźni Polsko-Radzieckiej przy zakładach pracy i instytucjach z terenu miasta.

Proszeni są również o przybycie przedstawiciele organizacji kulturalnych, oświatowych i związkowych.

Początek narady o godz. 9.

Jedziemy na wczasy

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze w Koszalinie organizuje w sezonie letnim 1956 r. podobnie jak w roku ubiegłym, 14-dniowe wczasy turystyczne w najpiękniejszych okolicach kraju.

Zarząd Okręgowy PTTK w Koszalinie posiada skierowania na następujące szlaki górskie (piesze): Tatrzański, Sądecko-Pienińskie, Gór Walbrzyskich i Ziemi Kłodzkiej, na wędrówki indywidualne w rejonie jeleniogórskim i po Ziemi Kłodzkiej oraz szlak Kaszubski (od Chojnic do Sopot). Ponadto PTTK posiada skierowania na szlaki kajakowe.

Turnusy wczasów turystycznych rozpoczynają się z końcem czerwca i trwają do pierwszych dni września. Zakwaterowanie i codzienne wyżywienie na wczasach zapewnia PTTK. Wszelkich informacji udziela Zarząd Okręgowy PTTK w Koszalinie. Tam też można otrzymać skierowanie na wczasy pełnopłatne i ulgowe. Dla orientacji podajemy, iż koszt wczasów ulgowych (dla członków zw. zaw.) waha się w granicach od 186 do 327 złotych.

Po ukończeniu turnusu każdemu uczestnikowi zostaną zaliczone punkty na odznakę turystyczną pieszą, górską lub kajakową.

Dla Słupska skierowania rozprowadza zarząd Oddziału PTTK w Słupsku, ul. Stalina 1.

JAKA DZIŚ BĘDZIE pogoda?

Zachmurzenie zmienne, przejściowo duże i skłonności do przelotnych opadów. Temperatura maksymalna do 20, nocą około 10°C.

Wiatry południowo-zachodnie o szybkości 5—9 m na sekundę.

Spółdzielnia Pracy Usług Różnych „UNIWERSALNA" w SŁUPSKU
dokonuje szybko i sprawnie
pomiarów uziemień instalacji odgromowej
Pomiary dokonywane są najnowocześniejszą aparaturą pomiarową. Zlecenia kierować: Spółdzielnia Pracy „UNIWERSALNA" w Słupsku, ul. Wiejska 5, tel. 34-68.
Punkt Usługowy Odgromów i Motopomp.
K—289-0

ZBIERACZY skór królicznych na całe województwo poszukuje **Wojewódzka Baza Skupu — Spółdzielnia Pracy „Kuśnierz" w Koszalinie, ul. Pawła Findera nr 13.** G—229-1

Wojewódzki Zarząd Łączności zawiadamia, że **przesyłane pocztą kupony „Totalizatora Sportowego"** w kopertach zamkniętych względnie luźno **powinny być opłacone znaczkami pocztowymi tak jak listy (60 groszy).** Ostrzega się, że przesyłki takie **nie opłacone znaczkami pocztowymi** odpowiedniej wartości, **nie będą przesyłane do „Totalizatora Sportowego"**, lecz będą zwracane nadawcom. W razie niemożności odczytania nazwiska lub adresu nadawcy, kupony takie (listy) będą uważane za niedoręczalne i przesyłane do Urzędu Niedoręczalnych Przesyłek Pocztowych. K—295-1

OGŁOSZENIA DROBNE

KOWALSKA Jadwiga zgubiła kwit nr 1656 wydany przez Komis w Koszalinie. G—236-1

DENTYSTA Radomski — Lipka Krajeńska, przyjmuje w każdy wtorek i czwartek. Wykonuje tamże protezy, mostki, korony stalowe. G—190-0

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa". — Redakcja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 434. Sekretariat Redakcji — 435. Redaktor Naczelny — 714. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 36-96. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p., tel. 36-56, 22-91. Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 774. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe. Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18/20. Pap. gazet. 50 g. VII kl. form. 32 x 47 cm. C-7-1213. Nr zam. 41

O polskich wagonach i Gdyni w... Aleksandrii

PRZYBYLIŚMY do Aleksandrii wieczornym pociągiem i zaszliśmy do niewielkiej restauracyjki z dobrym, greckim jazzem, aby coś przekąsić przed snem. Towarzyszem moim był Egipcjanin, żołnierz angielski w latach wojny. Miał mi nazajutrz pomagać w interesach, a tymczasem wspominał wydarzenia, jakie rozgrywały się tu przed 13 laty, wówczas, gdy zmotoryzowane dywizje hitlerowskie Rommla parły przez pustynię na żyzną i ludną deltę Nilu.

Przyjechałem do Aleksandrii „dżipem" — mówił mój towarzysz — prosto z frontu, wieczorem, tak jak teraz. Niemcy byli już pod El Alamein, niewięcej niż 200 kilometrów stąd i całe miasto tonęło w ciemności. Zaszedłem do małej kawiarenki na przedmieściu. Ktoś grał na fortepianie. W kącie, przy stoliku, siedziała samotna, młoda kobieta w mundurze wojskowym. Napis „Poland" na rękawie wskazywał, że jest Polką. Podszedłem do muzyka i poprosiłem go, aby zagrał coś Szopena. Zagrał mazurka. Dziewczynie zaszkliły się oczy. Egipcjanin urwał, jak gdyby wspomnienie owej chwili ścisnęło go za gardło.

Dziewczyna podziękowała mi — podjął po chwili — i w ten sposób poznaliśmy się. Opowiedziała mi, że cała jej rodzina została wymordowana w dalekiej ojczyźnie i jest teraz sama na świecie. Spotykaliśmy się potem jeszcze kilka razy, po czym zniknęła mi z oczu... Towarzysz mój skończył i zadumał się. Było to jego pierwsze spotkanie z Polakiem.

Wiele zmieniło się w Aleksandrii od tego czasu. Nad miastem, nie tylko nie przelatują samoloty z czarnymi krzyżami, lecz nawet wojska angielskie, okupujące Egipt przez trzy pokolenia, opuściły dolinę Nilu. Przed trzema laty król Faruk uciekł do Ameryki, a młoda republika zerwała więzy gospodarcze z Wielką Brytanią i weszła na drogę samodzielnego rozwoju.

I oto po raz drugi zetknął się teraz mój towarzysz z Polakiem w Aleksandrii. Tym razem nie z kobietą-żołnierzem. Siedzi przy stoliku kawiarnianym z polskim inżynierem.

Opowiadania Egipcjanina odświeżyły w pamięci czyny naszych żołnierzy broniących w dalekiej Afryce ziemi faraonów przed faszystowskim najeźdźcą. Przychodzi na myśl Tobruk... Ale to są już odległe czasy. Nasza grupa inżynierów przyjechała tu omówić sprawę dostarczenia Egiptowi wagonów kolejowych. Ma ona uzgodnić wszystkie rysunki i dane techniczne oraz sprawdzić warunki wyładunku i montażu w Aleksandrii.

— Więc jak potoczą się tu nasze nowe polskie sprawy? — myślę...

PORT, KTÓRY OBSŁUGUJE 22 MILIONY...

Aleksandria powstała na trzy wieki przed naszą erą, na rozkaz największego władcy czasów starożytnych — Aleksandra Wielkiego. Wspaniałe to było miasto. Mieściła się tu największa w starożytności biblioteka zawierająca 700 000 zwojów papirusu — słynna biblioteka aleksandryjska, która poszła z dymem w czasie rzymskiego najazdu. Tu także, na wyspie „Pharos" (Faros) wznosiła się, niemniej sławna wśród żeglarzy niż biblioteka wśród uczonych, ogromna latarnia morska.

Dziś nie ma już śladu ani po bibliotece, ani po latarni, ale Aleksandria nie przestaje być „perłą Morza Śródziemnego". Centrum — miasto na wskroś europejskie, tętniące życiem, eleganckie dzielnice zamieszkałe przez Greków, Włochów, Żydów, Syryjczyków i wiele innych śródziemnomorskich narodowości. Dzielnice biedoty, ciągnące się na przestrzeni wielu kilometrów zamieszkałe są przez miejscową ludność arabską. Ludność Egiptu, to dzisiaj w lwiej części Arabowie z jakąś domieszką krwi dawnych Egipcjan.

Przez piękne, wysadzone palmami bulwary śródmieścia, a następnie wąskie, brudne uliczki, rojące się od przechodniów w długich popięty „galabajach" (wierzchnia szata podobna do nocnej koszuli), jedziemy do portu. P. Camiglieri, jeden z największych przedsiębiorców przeładunkowych i ubezpieczeniowych w Aleksandrii, prowadzi nas poprzez niekończące się składy towarów. Kilkupiętrowe, długie na setki metrów, zawalone są tysiącami skrzyń, beczek i pak. Wszystko, co tylko może być potrzebne 22 milionom mieszkańców kraju przechodzi przez składy portowe w Aleksandrii. Na niektórych skrzyniach dostrzegam napis: „Made in Poland". Zawierają one, jak się okazuje, wanny, umywalnie i płuczki z Pomorskiej Odlewni i Emalierni w Grudziądzu.

Jeszcze kilka lat temu eksportowaliśmy do Egiptu wyłącznie proste towary masowe, takie jak sanitaria żeliwne i fajansowe, rury, barwniki, porcelanę stołową, a przede wszystkim tkaniny bawełniane. Teraz jesteśmy w stanie eksportować nie tylko „masówkę". Toteż dziś, oprócz wspomnianych poprzednio produktów naszego przemysłu metalowego, chemicznego, włókienniczego i mineralnego, Egipt kupuje już wyroby naszego przemysłu maszynowego: tabor kolejowy, kompletne urządzenie odlewni oraz obrabiarki. Interesuje się też dostawami maszyn włókienniczych, budowlanych, a jak zobaczymy za chwilę, także poważniejszymi obiektami, inwestycyjnymi. Nasze maszyny i urządzenia, obok radzieckich, czeskich i węgierskich zaczynają stanowić w Egipcie coraz silniejszą konkurencję dla panujących tu dotychczas niepodzielnie wyrobów angielskiego i amerykańskiego przemysłu ciężkiego.

Wchodzimy na dach 6-piętrowego magazynu i staję oczarowany. Przed nami całe miasto i port leżą jak na dłoni. Ze wschodu na zachód ciągnie się brzeg morza z licznymi budynkami składów, liniami kolejowymi i nabrzeżami, przy których stoją statki. Długi na 3 kilometry falochron oddziela cały ten brzeg od pełnego morza i chroni przed bałwanami. W samym środku zwraca uwagę wspaniały pełnomorski jacht.

To jacht byłego króla Faruka — objaśnia p. Camiglieri. — Utopił weń miliony funtów egipskich, wydartych podatnikom. Służy teraz szkole morskiej.

— A gdzie będziemy mogli wyładować nasze wagony? — pytam.

— Tabor kolejowy wyładowywano zwykle tam — pokazuje mój przewodnik jedno z nabrzeży — ale obecnie nie jest to możliwe, bo wyładowujemy tam broń zakupioną w Czechosłowacji. Dla wagonów musimy znaleźć inne miejsce.

WIDZIELIBYŚMY CHĘTNIE WASZĄ OFERTĘ..

Śledzimy długą linię wybrzeża wypatrując odpowiedniego miejsca do wyładunku. Uderza zupełny brak dźwigów i bezplanowa zabudowa składów wśród gmatwaniny torów kolejowych.

— Aleksandria jest jak piękna kobieta źle ubrana — mówi z subtelnym uśmiechem Camiglieri.

— Trzeba ją ubrać jak należy — wtrącam w odpowiedzi.

— Właśnie o to chodzi — ciągnie mój rozmówca. — Chcemy zwalić wszystkie stare budy w środku portu i postawić nowe, piękne składy z urządzeniami przeładunkowymi i rozsądną siecią kolejową. Słyszałem, że wy, Polacy, macie doświadczenia w budowie portów. Przecież Gdynia jest jednym z najnowocześniejszych portów w Europie. Zawijają do nas często polskie statki i załogi opowiadają nam o ogromnym ruchu przeładunkowym w tamtym porcie. Widzielibyśmy chętnie waszą ofertę...

Po dłuższym krążeniu w zaułkach starej, zaśmieconej dzielnicy portowej docieramy wreszcie do warsztatów kolejowych. Co za nieporządek! Ale ludzie przemili. Częstują nas kawą — tak jak zawsze, wszędzie i nieodłącznie przy omawianiu interesów na Bliskim Wschodzie (żeby to tak u nas częstowanoi). Jeśli ktoś nie lubi kawy może dostać „hot drink". Jest to gorąca woda z cynamonem i cukrem. Wcale dobry napój.

Poza kawą i „hot drink" dostajemy wszystkie potrzebne informacje. Wiemy już jak znakować skrzynie i części wagonów, aby było potem jak najmniej kłopotu z montażem i by nic nie zaginęło. Dowiadujemy się, jak najwygodniej będzie Egipcjanom przystąpić do montowania. Pokazują nam warsztaty. Z rozwalonych skrzyń i drewnianych klatek wysypują się części wagonów angielskiej firmy „Metropolitan Camel". Kilka wagonów stoi już zmontowanych.

Niedługo na tych samych torach stać będą wagony z huty im. Nowotki. Rozjadą się stąd te wagony po całym Egipcie. Powędrują do Port Saidu i Izmailu nad Kanałem Sueskim, do Kairu i dalej w górę Nilu przez starożytny Luxor aż do Assuanu, gdzie powstaje obecnie ośrodek egipskiego przemysłu ciężkiego. Wędrować będą polskie wagony przez dolinę Nilu, świadcząc, iż umiemy nie tylko bronić napadniętych, lecz także w okresie pokoju być im pomocnymi w ich budownictwie gospodarczym.

JAN GRAZYŃSKI

...Aleksandria powstała trzy wieki przed naszą erą na rozkaz największego władcy czasów starożytnych — Aleksandra Wielkiego.
Na zdjęciu: stara dzielnica Aleksandrii.

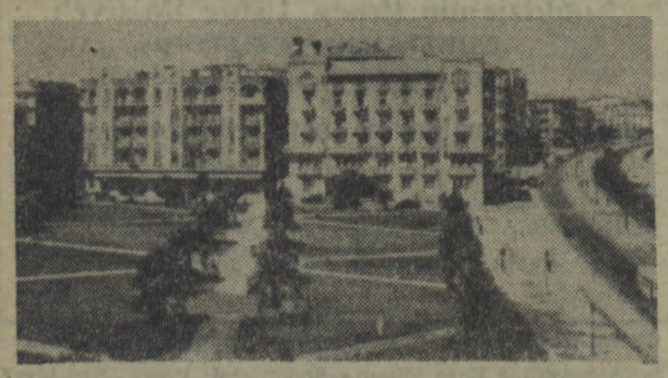

Europejska dzielnica Aleksandrii. Z prawej strony bulwar nadmorski.

SPORT

Nareszcie

Na stadionie wre praca

— Hallo. Sparta? Podobno przyjechał do was Madziński z Wałcza i ma kierować remontem stadionu?

Po otrzymaniu potwierdzenia tej wiadomości, odwiedzamy radę wojewódzką ZS Sparta. Ob. Madziński, kierownik ośrodka sportowego w Wałczu, omawia właśnie z kilkoma ludźmi remont nawierzchni boisk do siatkówki i koszykówki. Jest wyraźnie oburzony tym, co zrobiono na stadionie. Słowo „skandal" słyszymy co chwilę.

I nie ma się czemu dziwić. Oto zostały odkopane studzienki na kortach bocznych. Cenne urządzenia instalacyjne jakiś „fachowiec" beztrosko zasypał ziemią, nawierzchnia została pokryta piaskiem i gliną. Teraz trzeba usuwać partactwo przedsiębiorstwa rozbiórkowego i przygotować nową nawierzchnię.

Cieszymy się, że Madziński przyjechał wreszcie do Koszalina. A więc zdecydowano się na krok, o którym pisaliśmy trzy lata temu. I robota powoli nabiera rumieńców życia. Do niedzieli Sparta zamierza wykonać boisko do koszykówki. To na spartakiadę Zrywu.

— Są też dalsze plany — mówi ob. Madziński. Bieżnia zostanie oczyszczona i doprowadzona do stanu używalności. Plan pracy przewiduje wybudowanie dwóch rzutni do pchnięcia kulą, dwóch dla dyskoboli i dwóch dla młociarzy. Poprawiona będzie skocznia, a w późniejszym okresie zamierzamy zbudować urządzenia treningowe.

Jednocześnie chcemy zabezpieczyć stadion przed dewastacją.

Dalej — opracowany będzie regulamin użytkowania stadionu. Jego przestrzeganie ułatwi pełne wykorzystanie obiektu i powinno zapobiec dewastacji urządzeń.

Trudno jest teraz mówić o ostatecznym terminie zakończenia najpilniejszych prac. Miejmy jednak nadzieję, że obecnie remont nie potrwa już długo.

P.S.

Oglądając jakość wykonania dotychczasowych prac, ob. Madziński nie mógł powstrzymać się od krytyki wykonawców. I chyba słusznie domagał się wyszukania winnych. Przecież Sparta zatrudniała człowieka, który wyłącznie zajmował się remontem stadionu. Płacono drugiemu człowiekowi za nadzór techniczny.

Myślę, że warto poszukać winnych... aby „cuda", jakie działy się ze stadionem koszalińskim przeszły do bezpowrotnej historii.

Tylko piłkarze w centralnej spartakiadzie SKS

W ub. niedzielę reprezentanci SKS-ów naszego województwa (w grach zespołowych) walczyli o prawo startu w spartakiadzie centralnej. Reprezentowali nas piłkarze oraz siatkarze, koszykarze i piłkarze ręczni. Eliminacje nie przyniosły sukcesów naszym zespołom.

Siatkarze zajęli w swojej grupie ostatnie miejsce, słabo wypadli piłkarze ręczni zarówno w konkurencji dziewcząt, jak i chłopców. Koszykarze przegrali po wyrównanej walce z zespołem Gdańska, a koszykarki uległy wrocławiankom.

Do walki o tytuł mistrza spartakiady zakwalifikowali się tylko piłkarze. Wygrali oni swoje eliminacje i będą reprezentowali nasze województwo w spartakiadzie centralnej SKS, która odbędzie się w końcu bm. w Łodzi.

Około 30 bezbłędnych rozwiązań!

Jak nas informuje PP Totalizator Sportowy w XIII zakładach (z dnia 10 bm.) komisja programów i ustalania wygranych odszukała dotychczas ok. 30 rozwiązań bezbłędnych i ok. 600 z jednym błędem.

Na nagrody I stopnia przypadnie po ok. 45 tys. złotych, a na nagrody II stopnia po ok. 1 600 zł.

IWAN ARAMILEW

ODWET

WNOCY wtargnęli do chaty żandarmi. Dostali się do niej jak złodzieje, bez najmniejszego szmeru; drzwi nigdy nie zamykaliśmy na zasuwkę. Dziad mój nie zdążył ocknąć się, jak związali mu powrozem ręce. Babunia rozpłakała się. Dziad był spokojny, o nic nie prosił żandarmów i nic wymyślał im.

— Maciejku — cichutko odezwał się do mnie — zostaniesz tu gospodarzem. Wyrzekłszy to, zaczerwienił się i gorzko uśmiechnął, dodając: — Strzeż fuzji i opiekuj się psami.

Wydało mi się, że już nigdy nie ujrzę staruszka. Przypadłem mu do piersi. Wąsaty żandarm odtrącił mnie brutalnie i powiedział:

— Nie leź, gdzie nie trzeba.

Zmieniony nie do poznania, wybiegłem na podwórze i ukryłem się w stajni, by nie patrzyć jak będą wyprowadzać dziada ze skrępowanymi na plecach rękami. Czas dłużył mi się nieskończenie, po prostu jakby znieruchomiał, zatrzymał się w miejscu. Wreszcie doszedł do mych uszu stukot butów po schodkach, skrzyp sań koło bramy. Po tym nastała cisza. Powróciłem do chaty. Matka rozniecała ogień pod płytą. Babunia siedziała na sosnowym pieńku. Ukryła twarz w dłoniach, mówiąc coś do siebie szeptem. Objąłem ją i przycisnąłem do siebie bez słowa.

— Jak przeżyjemy teraz Maciejku? — spytała mnie pochlipując. Do więzienia powieźli dziadka te przeklęte psy.

— Sam jest sobie winien — ze złością wtrąciła matka. — Siedziałby spokojnie w domu i nic by się nie stało. A to niepotrzebnie wymądrzył się i zaczął innych jeszcze buntować i jak buntować! Dowojował się! Pojechał teraz karmić pluskwy.

— Zamilcz, Stefa! — zawołała dotknięta jej tonem babunia. Stary nie był od nas głupszy. Nie nam go sądzić. Duszę ma czystą, gołębią. Ale oto i nie wytrzymał.

— Dusza, dusza! — wiadomo — przedrzeźniała matka. — Wszyscy mamy duszę, ale on jeden wysunął się naprzód. Cóż mu się stało? W więzieniu jeść dają. A my, jak mamy bez mężczyzny gospodarzyć? Czy on o tym pomyślał?

Babunia tak bardzo cierpi, a matka ją jeszcze rozdrażnia ostrymi, jak szpilki, docinkami. Podbiegłem do matki z podniesionymi nad głową pięściami:

— Nie waż się coś mówić na dziadka!

Przestraszona moją zapalczywością matka zachwiała się:

— Mój ty Boże! A, co to znowu takiego? Oszalał chłopiec zupełnie! Babunia pociągnęła mnie za rękaw:

— Coś ty?! Ona jest twoją matką, czy nie?

Mówiąc to babunia, stała przede mną zmarszczywszy twarz i mrugając nerwowo oczkami.

Matka usiadła na ławce. Oczy jej rozwarły się szeroko, a usta drżały. Babunia zeszła do piwnicy, po kartofle. Matka przywołała mnie do siebie, posadziła obok, pocałowała w czoło i przytuliła do piersi.

— Pożałowałbyś i mnie choć troszkę, Maciejku? — cicho odezwała się tym razem. — Ciężko jest mi i gorzko. Ty przecież nic jeszcze nie rozumiesz. Ojciec twój prawie z nami nie żył, wciąż przebywając poza domem i poza domem. A czy ty wiesz, kim są tacy mężowie i ojcowie? Oderwawszy się od własnego domu, gdzieś tam w świecie, z łatwością znajdują sobie inny. Ja drżałam zawsze, by ojca twego nie utracić. Myślałam o tym, byś ty nie został sierotą. A teraz i dziada zabrali. Nigdy w życiu swoim nie zaznałam wesołości. Smutna jest moja dola.

Nachyliwszy się nade mną, zaczęła mi opowiadać swoje zgryzoty. Głęboko zapadały mi w serce te czułe, serdeczne słowa i jak kłujące szpilki wywoływały w nim dotkliwy ból. Nie mogłem wyjść z podziwu, jaką mam dobrą i kochaną matkę.

— Będę cię kochać mamusiu — mówiłem, tuląc się do niej, a i słuchać cię będę zawsze, zawsze. Nie dręcz się — złe minie.

Jakoś zaraz rozjaśniła się twarz matki, uśmiechnęła się przez łzy i podniósłszy mnie nieco w górę, zaczęła obsypywać gorącymi pocałunkami, jakby po długiej rozłące.

— Stefa! — zawołała babunia, pod podłogą! Chodź no tu taj, pomóż mi!

Matka głęboko westchnęła i rozłożyła ręce.

Za oknem świtało.

Ubrałem się i poszedłem karmić bydło.

Wszystko mi na podwórzu przypominało dziadka. Słupki, drzwi, korytka — wszystko to było wyciosane i zrobione jego dłońmi. A teraz nam go zabrakło... Kto poprowadzi mnie w nieznane ostępy? Podrzuciłem wiązkę siana owcom i usiadłszy na progu obórki, popadłem w zadumę.

Majaczyłem. — Szybko mkną po drodze sanie. Siedzi w nich mój dziad, z obu zaś jego stron milczący, wąsaci żandarmi. Zimny, pochmurny poranek. Zawodzi wiatr. Po obu stronach drogi stoją potężne cedry, przyprószone śniegiem. Raptem dziad zeskakuje z sani, biegnie wąską ścieżyną w stronę tajgi, w znane sobie gąszcza... Woźnica osadza w miejscu rozhukanego konika. Żandarmi otwierają za zbiegiem ogień... Starzec pada twarzą w śnieg...

(dokończenie nastąpi)